81 LAT
SOBOTA-NIEDZIELA
UKAZUJE SIĘ OD 1945

18-19 lipca 2026

NR 166 (18559)

Sport



Gorączka złota

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 33e43f33b2

MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW

48 DRUŻYN | 104 MECZE | 16 STADIONÓW | 3 KRAJE

FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	3	9	6:0
2. Republika Południowej Afryki	3	4	2:3
3. Korea Południowa	3	3	2:3
4. Czechy	3	1	2:6

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	1:1 (1:0)
19.06.	Meksyk - Korea	1:0 (0:0)
25.06.	Czechy - Meksyk	0:3 (0:0)
25.06.	RPA - Korea	1:0 (0:0)

GRUPA B

1. Szwajcaria	3	7	7:3
2. Kanada	3	4	8:3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
4. Katar	3	1	2:10

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	4:1 (0:0)
19.06.	Kanada - Katar	6:0 (3:0)
24.06.	Szwajcaria - Kanada	2:1 (0:0)
24.06.	BiH - Katar	3:1 (2:1)

GRUPA C

1. Brazylia	3	7	7:1
2. Maroko	3	7	6:3
3. Szkocja	3	3	1:4
4. Haiti	3	0	2:8

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	3:0 (3:0)
20.06.	Szkocja - Maroko	0:1 (0:1)
25.06.	Szkocja - Brazylia	0:3 (0:2)
25.06.	Maroko - Haiti	4:2 (2:2)

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	3	6	8:4
2. Australia	3	4	2:2
3. Paragwaj	3	4	2:4
4. Turcja	3	3	3:5

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	1:0 (1:0)
19.06.	USA - Australia	2:0 (2:0)
26.06.	Turcja - USA	3:2 (2:1)
26.06.	Paragwaj - Australia	0:0

GRUPA E

1. Niemcy	3	6	10:4
2. Wybrzeże Kości Słoniowej	3	6	5:1
3. Ekwador	3	4	2:2
4. Curacao	3	1	1:9

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1:0 (0:0)
21.06.	Niemcy - WKS	2:1 (0:1)
21.06.	Ekwador - Curaçao	0:0
26.06.	Ekwador - Niemcy	2:1 (0:1)
26.06.	Curaçao - WKS	0:2 (0:1)

GRUPA F

1. Holandia	3	7	10:4
2. Japonia	3	5	7:3
3. Szwecja	3	4	7:7
4. Tunezja	3	0	2:12

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	5:1 (2:1)
20.06.	Tunezja - Japonia	0:4 (0:2)
20.06.	Holandia - Szwecja	5:1 (2:0)
26.06.	Japonia - Szwecja	1:1 (0:0)
26.06.	Tunezja - Holandia	1:3 (0:2)

GRUPA G

1. Belgia	3	5	6:2
2. Egipt	3	5	5:3
3. Iran	3	3	3:3
4. Nowa Zelandia	3	1	4:9

15.06.	Belgia - Egipt	1:1 (0:1)
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	2:2 (1:1)
22.06.	Belgia - Iran	0:0
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	1:3 (1:0)
27.06.	Egipt - Iran	1:1 (1:1)
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	1:5 (0:1)

GRUPA H

1. Hiszpania	3	7	5:0
2. Republika Zielonego Przylądka	3	3	2:2
3. Urugwaj	3	2	3:4
4. Arabia Saudyjska	3	2	1:5

15.06.	Hiszpania - RZP	0:0
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	1:1 (1:0)
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	4:0 (3:0)
20.06.	Urugwaj - RZP	2:2 (2:1)
27.06.	RZP - A. Saudyjska	0:0
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	0:1 (0:1)

GRUPA I

1. Francja	3	9	10:2
2. Norwegia	3	6	8:7
3. Senegal	3	3	8:6
4. Irak	3	0	1:12

16.06.	Francja - Senegal	3:1 (0:0)
17.06.	Irak - Norwegia	1:4 (1:2)
22.06.	Francja - Irak	3:0 (1:0)
23.06.	Norwegia - Senegal	3:2 (1:0)
26.06.	Norwegia - Francja	1:4 (1:3)
26.06.	Senegal - Irak	0:5 (0:1)

GRUPA J

1. Argentyna	3	9	8:1
2. Austria	3	4	6:6
3. Algieria	3	4	5:7
4. Jordania	3	0	4:7

17.06.	Argentyna - Algieria	3:0 (1:0)
17.06.	Austria - Jordania	3:1 (1:0)
22.06.	Argentyna - Austria	2:0 (1:0)
23.06.	Jordania - Algieria	1:2 (1:0)
28.06.	Jordania - Argentyna	1:3 (0:2)
28.06.	Algieria - Austria	3:3 (1:1)

GRUPA K

1. Kolumbia	3	7	4:1
2. Portugalia	3	5	6:1
3. Demokratyczna Republika Konga	3	4	4:3
4. Uzbekistan	3	0	2:11

17.06.	Portugalia - DRK	1:1 (1:1)
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	1:3 (0:1)
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	5:0 (3:0)
24.06.	Kolumbia - DRK	1:0 (0:0)
28.06.	Kolumbia - Portugalia	0:0
28.06.	DRK - Uzbekistan	3:1 (0:1)

GRUPA L

1. Anglia	3	7	6:2
2. Chorwacja	3	6	5:5
3. Ghana	3	4	2:2
4. Panama	3	0	0:4

17.06.	Anglia - Chorwacja	4:2 (2:2)
18.06.	Ghana - Panama	1:0 (0:0)
23.06.	Anglia - Ghana	0:0
24.06.	Panama - Chorwacja	0:1 (0:0)
27.06.	Panama - Anglia	2:1 (1:0)
27.06.	Chorwacja - Ghana	0:2 (0:0)

Drużyny awansujące do 1/16 finału z trzecich miejsc

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK
DR Konga	3	4	4:3
Szwecja	3	4	7:7
Ghana	3	4	2:2
Ekwador	3	4	2:2
Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
Algieria	3	4	5:7
Paragwaj	3	4	2:4
Senegal	3	3	8:6

FAZA PUCHAROWA

1/16 FINAŁU
28 CZERWCA - 3 LIPCA

1. Niemcy - Paragwaj 1:1 (1:1, 0:0; 3:4 w karnych)
2. Francja - Szwecja 3:0 (1:0)
3. RPA - Kanada 0:1 (0:0)
4. Holandia - Maroko 1:1 (1:1, 0:0; 2:3 w karnych)
5. Portugalia - Chorwacja 2:1 (0:0)
6. Hiszpania - Austria 3:0 (1:0)
7. USA - Bośnia i Hercegowina 2:0 (1:0)
8. Belgia - Senegal 3:2 (2:2, 0:1)
9. Brazylia - Japonia 2:1 (0:1)
10. WKS - Norwegia 1:2 (0:1)
11. Meksyk - Ekwador 2:0 (2:0)
12. Anglia - DR Konga 2:1 (0:1)
13. Argentyna - RZP 3:2 (1:1, 1:0)
14. Australia - Egipt 1:1 (1:1, 0:1; 2:4 w karnych)
15. Szwajcaria - Algieria 2:0 (1:0)
16. Kolumbia - Ghana 1:0 (1:0)

1/8 FINAŁU
4 - 7 LIPCA

17. Paragwaj - Francja 0:1 (0:0)
18. Kanada - Maroko 0:3 (0:0)
19. Portugalia - Hiszpania 0:1 (0:0)
20. USA - Belgia 1:4 (1:2)
21. Brazylia - Norwegia 1:2 (0:0)
22. Meksyk - Anglia 2:3 (1:0)
23. Argentyna - Egipt 3:2 (0:1)
24. Szwajcaria - Kolumbia 0:0 (4:3 w karnych)

ĆWIERĆFINAŁY
9 - 11 LIPCA

25. Francja - Maroko 2:0 (0:0)
26. Hiszpania - Belgia 2:1 (1:1)
27. Norwegia - Anglia 1:2 (1:1, 1:1)
28. Argentyna - Szwajcaria 3:1 (1:1, 1:0)

PÓŁFINAŁY
14 - 15 LIPCA

29. Francja - Hiszpania 0:2 (0:1)
30. Anglia - Argentyna 1:2 (0:0)

FINAŁ
19 LIPCA

19.07 21.00

Hiszpania – Argentyna

MECZ O 3. MIEJSCE
18 LIPCA

18.07 21.00

Francja – Anglia

Sport 33e43f33b2

Gwiazdy dwóch pokoleń

Trzech gospodarzy, 48 reprezentacji, 39 dni rywalizacji i decydujące, 104. spotkanie, które zwieńczy dzieło. Cały świat patrzyć będzie głównie na „tatę" i „syna".



Fot. UNICEF

Jedno z ujęć podczas sesji sprzed kilkunastu lat. Który z dwóch dżentelmenów będzie radosny po niedzielnym meczu?



Niedziela, 21.00 - TVP 1, TVP Sport
Sędzia – Slavko Vincić (Słowenia). Stadion – New Jersey Stadium.

W New Jersey naprzeciw siebie staną Hiszpania i Argentyna. Będzie to pierwszy finał w historii mundialu, w którym zmierzą się aktualni mistrzowie Europy oraz Ameryki Południowej. Niewątpliwie obie drużyny na to zasłużyły. Obie mają także swoje marzenia i ambicje, a podtekstów w tej rywalizacji nie brakuje.

Mistrz i uczeń

Selekcjonerzy Luis de la Fuente i Lionel Scaloni udowodnili, że są bardzo dobrymi strategami. Za trenerami przemawiają jednak przede wszystkim sukcesy. Opiekun La Furia Roja, który odpowiada za wyniki kadry od 2022, poprowadził ją do mistrzostwa Europy (2024) i triumfu w Lidze Narodów (2023). Ukoronowaniem 65-latka ma być drugie mistrzostwo świata w historii Hiszpanii. Od poprzedniego - jedynego - minęło już 16 lat.

Z kolei Scaloni odpowiada za wyniki Albicelestes od 2018 roku i w tym czasie wygrał mundial w Katarze (2022) oraz dwukrotnie zdobył tytuł w Copa America (2021, 2024). Teraz chciałby, żeby Argentyńczycy dołączyli do elitarnego grona. Żadna reprezentacja od 1962 roku nie obroniła tytułu mistrza świata. Ostatnią była Brazylia, a wcześniej - jeszcze przed II wojną światową - Włochy.

Obu selekcjonerów łączy niezwykła historia. W 2017 roku podczas kursu UEFA Pro, jednym z wykładowców Scaloniego był właśnie de la Fuente! Obaj do teraz utrzymują kontakt. – Łączy nas wyjątkowa więź. To mistrz świata. Jasne, na początku był mocno kwestionowany, bo przyszedł z niewielkim doświadczeniem, jak niektórzy twierdzili. Miał jednak to „nieszczęście", że poprowadził Argentynę do mistrzostwa Ameryki i świata, a teraz zmierza po kolejny taki tytuł – mówił de la Fuente, cytowany przez „CBS Sports". Przez grzeczność nie dodał, że to właśnie on zamierza swemu „uczniakowi" przeszkodzić w realizacji planów.

Kadry z idolem

W niedzielę spotka się też wielu rewelacyjnych piłkarzy. Oczy całego świata będą jednak zwrócone głównie na dwóch z nich: Lionela Messiego i Lamine Yamala. Dzieli ich 20 lat, Argentyńczyk śmiało mógłby być... ojcem Hiszpana. Zresztą co tu dużo gadać: zachowały się fotki, które do układu ojciec - syn, idealnie pasują!

W 2007 roku, 20-letni wówczas argentyński zawodnik Barcelony pozował do zdjęcia z niemowlęciem podczas corocznej akcji charytatywnej. Po wielu latach okazało się, że Messi trzymał w rękach kilkumiesięcznego Yamala podczas kąpieli. Ten, będąc już trochę starszym, zaczął się - wzorem swego idola - szkolić La Masii, a w barwach Dumy Katalonii zadebiutował w 2023 roku, dwa lata po odejściu La Pulgi (taki pieszczotliwy pseudonim - „Pchła" - nosił tu Argentyńczyk). Obaj zawodnicy nie mieli okazji zagrać razem, ale też i przeciwko sobie. W niedzielę w końcu dojdzie do starcia gwiazd dwóch pokoleń.

Magia liczb

Powinno, ponieważ hiszpańskie media informowały, że w czwartek w treningu nie wzięli udziału właśnie Yamal i prawy obrońca Pedro Porro. – Lamine nie ma żadnego urazu, o którym bym wiedział. Porro wydaje się mieć problemy wynikające z przeciążenia – mówił tuż po meczu z Francją selekcjoner de la Fuente.

Kibice La Furia Roja nie chcą nawet słyszeć o nieobecności Yamala i wierzą w znaki! Zawodnik Barcelony skończył w tym tygodniu 19 lat, z takim numerem gra w reprezentacji, a finał odbędzie się 19 lipca…

Miłosz Cebo

Hiszpanie nie mają Messiego

Rozmowa z **Eugenio Gonzalezem Aguilerą**, Hiszpanem, skautem Escola Pro i Global Goal, byłym dziennikarzem stacjonującym w Polsce



Jakie nastroje panują wśród Hiszpanów przed finałem z Argentyną?

- Już jesteśmy niecierpliwi, czekamy na finał. Nie zdarza się to przecież codziennie! Osobiście nie spodziewałem się, że dotrzemy do finału. Byłem pewien, że wyjdziemy z grupy, ale nie miałem pojęcia, że pójdzie nam tak dobrze. Patrząc jednak na to, jaką mamy dostępną generację piłkarzy, trzeba się było spodziewać dobrego wyniku.

W półfinale chyba niewielu przewidywało, że Hiszpania pokona Francję?

- Jasne, pojawiły się ogromne wątpliwości, gdy w półfinale trafiliśmy na Francję. To drużyna, która ma lepszych indywidualnie zawodników od Hiszpanii, to oczywiste. Problemem Francji było jednak to, że zespół Luisa de la Fuente jest bardzo dobrze ułożony. I choć Francuzi mają w składzie Ousmane'a Dembele czy Kyliana Mbappe, La Furia Roja jest po prostu lepsza drużynowo. To właśnie udowodniła na boisku, poniekąd pokazując kibicom, że nie można w nią wątpić. Podczas turnieju widać było, że Francja jest znakomita, ale największą siłą Hiszpanii jest team spirit.

Gdy rozmawialiśmy wcześniej, wspomniał pan o rywalizacji między kibicami Realu i Barcelony. Nadal jest ona widoczna?

- Wojna pomiędzy kibicami Realu Madryt i Barcelony jest fenomenem socjologicznym. Kibice tych zespołów potrafią się ścierać nawet przed wielkimi turniejami. Tak też było przed trwającym mundialem. Luis de la Fuente nie powołał żadnego piłkarza Realu, taka sytuacja wydarzyła się po raz pierwszy. Miałem z tego powodu poczucie, że część kibiców Królewskich – choć oczywiście kibicowała Hiszpanii – bardzo mocno wspierała też Francję - z Kylianem Mbappe, Anglię - z Jude'em Bellinghamem czy Brazylię - z Viniciusem. Wszystko przez to, że gdyby te reprezentacje wygrały, ci zawodnicy przybliżyliby się do wygrania Złotej Piłki. A że kibice Realu nie cierpią Lionela Messiego, legendy Barcelony, zdecydowanie nie wspierali Argentyny, w której też nie ma piłkarzy Realu. Podkreślę jednak, że nieznacznie zmieniły się nastroje wśród moich znajomych kibiców Realu po tym, jak Marc Cucurella w trakcie mistrzostw dołączył do Królewskich.

Dla kibiców Realu Argentyna nie jest najlepszym przeciwnikiem, ale dla fana Barcelony taki finał mundialu jest chyba wymarzony...

- To prawda. I nie chodzi tylko o Lionela Messiego! Przede wszystkim Hiszpania prezentuje podobną filozofię gry do Barcelony, podobnie jak w 2010 roku, gdy wygrywaliśmy mistrzostwo. Gra w niej sporo zawodników Dumy Katalonii. Tradycyjnie było tak, że kluczowymi elementami reprezentacji byli piłkarze Realu, jak na przykład Raul. Teraz jest inaczej. Czy to przyniesie nam mistrzostwo? Cóż, trudno nawet wskazać faworyta tego meczu. Siłą Argentyny jest waleczność. Siłą Hiszpanii jest gra piłką. Argentyna ma Messiego, my Messiego nie mamy. Nie jestem w stanie powiedzieć, kto będzie mistrzem.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport 33e43f33b2

FINAŁOWE CIEKAWOSTKI

Co warto wiedzieć przed hitowym starciem Hiszp

1. Komplet zwycięstw

Jeśli finał padnie łupem Argentyny, może być ona dopiero piątą drużyną w historii MŚ, która wygrała wszystkie spotkania. Wcześniej udało się to tylko Urugwajowi (1930, cztery mecze), Włochom (1938, cztery) i dwukrotnie Brazylii (1970, sześć, i 2002, siedem). Albicelestes będą mieli jednak o tyle trudniej, że z racji poszerzenia mundialu po raz pierwszy do ostatecznego triumfu potrzebne jest aż osiem spotkań. Jeśli jutro wygra Hiszpania, to... bez kompletu, bo przecież w grupie zremisowała z Republiką Zielonego Przylądka. Argentyna w praktyce jednakże... też zremisowała z debiutantem MŚ (po 90 minutach), bo ograła go dopiero w dogrywce.

2. Talizman

Wyjątkowa sztuka udaje się argentyńskiemu pomocnikowi Alexisowi Mac Allisterowi. Zawodnik Liverpoolu może bowiem pochwalić się mianem niepokonanego w bojach na mistrzostwach świata. Zagrał w 13 spotkaniach i Albicelestes wszystkie je wygrali – choć dwukrotnie po karnych. Mac Allister zaczął grać na mundialu w 2022 roku, gdzie przecież... Argentyna uległa w grupie Arabii Saudyjskiej. Piłkarz z Santa Rosy w tym spotkaniu jednak nie wystąpił!

3. Kto jest bardziej boski?

Porównania Lionela Messiego do Diego Maradony były, są i będą. Nie może to dziwić, skoro nawet piłkarskie statystyki zestawiają dwóch bożyszczy obok siebie – rzecz jasna w kategorii „top". Okazuje się bowiem, że tylko dwa razy w historii MŚ (tzn. odkąd firma Opta posiada dane, czyli od 1966) jeden piłkarz był najlepszy zarówno w ilości oddanych strzałów, jak i okazji wykreowanych kolegom. W 1986 roku był to Maradona, a teraz jest to Messi. Diego – 29 uderzeń, 30 okazji stworzonych. Leo – 34 i 25. Co więcej, tylko tych dwóch panów w meczach z Anglią na MŚ zanotowało co najmniej 10 udanych prób dryblingów! Maradona wykręcił tę liczbę, zdobywając gola wszech czasów...



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Pau Cubarsi ani nie odpuszcza, ani... nie opuszcza – boiska, gdzie zaliczył komplet minut.

4. Nie do zmiany

Po raz pierwszy mundial trwa tak długo i tak wielu spotkań potrzeba, by poznać mistrza. Selekcjonerzy tych najlepszych ograniczają jednak rotacje. Najlepszym tego przykładem jest duet hiszpańskich obrońców, Pau Cubarsi oraz Marc Cucurella. To jedyni piłkarze z pola w tegorocznym turnieju, którzy – na ten moment – rozegrali komplet minut. 630 czasu podstawowego plus czas doliczony.

5. Żelazna defensywa

Atakiem wygrywa się mecze, a obroną – turnieje. Z tą myślą idzie Hiszpania, która straciła na razie tylko jedną bramkę. Argentyna – aż siedem, co siłą rzeczy niekorzystnie wpływa na ocenę bramkarzy obu reprezentacji, Unaia Simona z Europy i Emiliano Martineza z Ameryki Południowej.

SONDA „SPORT"-u - Kto wygra finał?

Mirosław NEINERT
dyrektor i aktor Teatru Korez



Argentyna. Bo jest jebnięta. Nic więcej do tego nie trzeba dodawać.

Zdzisław KRĘCINA
były sekretarz generalny PZPN



Jestem pod ogromnym wrażeniem Argentyńczyków, ze względu na ich mecze wygrywane w końcówkach, w niesamowity sposób. Zwłaszcza półfinał był niezwykły, ze względu na totalną dominację Albicelestes w szeroko rozumianej końcówce. Cieszyłem się, że tak się stało; czekam na kolejną ich potyczkę z ekipą z Europy. W tym starciu stawiam... jednak na Hiszpanów. To zespół fenomenalnie zorganizowany. Każdy zawodnik wie, jaką rolę trener mu przypisał i jakie zadania ma wykonać. Nie wiem, czy będzie dogrywka, ale nawet jeśli będzie, to i tak Hiszpania zdobędzie tytuł.

Marek KOŹMIŃSKI
były reprezentant, srebrny medalista igrzysk w Barcelonie



Argentyna. W półfinale Hiszpanom się mecz ułożył, bo pierwsza bramka była, można powiedzieć, przypadkowa; Argentyńczycy zaś wywalczyli sobie sami ten awans. To zdecydowanie nie był przypadek, mieli cztery sytuacje stuprocentowe. Był słupek, były dwie parady bramkarza… Bardziej przekonuje mnie więc Argentyna, która ma chyba dzisiaj najlepszy atak na świecie.

Jacek ZIOBER
46-krotny reprezentant Polski, były piłkarz m.in. Osasuny



Reprezentacja Hiszpanii jest w tej chwili nieprzeciętnie mocna. Poza Laminem Yamalem,kreowanym na gwiazdę, ma skład zróżnicowany, w którym każdy z zawodników może zrobić różnicę. Kadra już nie gra przestarzałej tiki-taki, zapominając o defensywie. Teraz to jest tiki-taka zmodyfikowana, oparta na równowadze między atakowaniem, utrzymaniem się przy piłce, przyspieszeniem gry i - co najistotniejsze - solidną defensywą. Dowodem i wynikiem takiej gry jest tylko jedna bramka puszczona przez Unaia Simona. To wyrachowany zespół; doskonale wie, kiedy przyspieszyć, a kiedy budować cierpliwie akcje, utrzymując się przy piłce. Argentyna i jej gonitwy chartów zależne od Messiego mogą nie wystarczyć; zespół wciąż pozostaje zależny od jego niewątpliwego geniuszu. Hiszpania ma większą liczbę graczy mogących zrobić różnicę. Obawiam się tylko o to, aby spotkanie nie wymknęło się sędziemu spod kontroli. Niemoc rodzi agresję, a zawodnicy Argentyny są zdolni do takich nieprzepisowych wejść.

Joachim MARX
były reprezentacyjny napastnik, mistrz olimpijski z 1972



To trudne pytanie, bo Argentyna jest nieprzewidywalna. Mnie na tych mistrzostwach najbardziej imponuje jednak Hiszpania. Ma drużynę kompletną, fantastyczną, więc dlatego przychylam się ku zdaniu, że to ona będzie mistrzem. Po tym jak ubiła w półfinale Francję, jestem pod wrażeniem jej siły i rozmachu. To najlepsza dziś ekipa świata, w dodatku gra bardzo stabilnie. Jej siła płynie z zespołowości, jest drużyną w ścisłym tego słowa znaczeniu. Świetna w każdej formacji, straciła dotąd ledwie jedną bramkę, ale jej moc wypływa z drugiej linii. Argentyńczycy? W zasadzie ich… nienawidzę (śmiech). Rozumiem oczywiście, że każdy mecz traktują jak bitwę, taki mają styl. Rozumiem perfidię i prowokowanie. Oczywiście, żeby grać na takim poziomie, muszą być rewelacyjni technicznie. Potrafią nie tylko się bić, potrafią grać. Konkretny przykład: centry. W końcówce wszystkie były niezwykle groźne, każda mogła się skończyć golem. Anglicy, już przy stanie 1:2, też centrowali, ale to były dośrodkowania na poziomie kolan... Ciekaw jestem, jak przeciw Hiszpanom wypadnie Messi. On ciągle jest mistrzem sprintu na 10 metrów.

Jarosław ARASZKIEWICZ
były reprezentant, pięciokrotny mistrz Polski z Lechem



Myślę, że wygra Argentyna, bo w ostatnich 30 minutach z Anglikami pokazała, że potrafi fantastycznie grać. Zdominowała ich, oni nawet z połowy nie mogli wyjść... Ponadto chce obronić mistrzostwo świata i to jest dla niej dodatkowy bodziec. Wszyscy mówią, że Lionel Messi chodzi po boisku, ale jednak jego prawa czy lewa noga… maestria. Potrafi i dograć, i strzelić. Fenomen!

Artur DERBIN
trener KKS-u Kalisz, wcześniej m.in. w Zagłębiu Sosnowiec i GKS-ie Tychy



Faworytem będzie Hiszpania. To zespół, który nie przypomina dawnej Hiszpanii. Gra pragmatycznie, świetnie broni całą drużyną. Miło popatrzeć na to poświęcenie bez piłki, ale również dużo jest jakości w momentach jej posiadania. Oczywiście z całym szacunkiem do Argentyńczyków, którzy kapitalnie rozgrywają swoje mecze, szczególnie w ostatnich minutach, gdy wrzucają piąty bieg. Również pokazują determinację, team spirit, jakość. Hiszpanie będą

Sport 33e43f33b2

panii z Argentyną?

Ten pierwszy broni 90 procent uderzeń, ten drugi – tylko 56 procent. Statystyka tzw. „goli wybronionych”? Simon ma plus 0,7, zaś Martinez... minus 1,4. No ale za grę golkipera odpowiada też obrona. Ta hiszpańska jest iście żelazna. Statystyka oczekiwanych goli straconych (xGA) wynosi w przypadku La Furia Roja ledwie 2,1 – co jest najniższym wynikiem turnieju. Argentyna? Oj, daleko – to 4,5, dające 16. miejsce w zestawieniu.

6. Lepszy tylko Bomber

Messi ma w tym turnieju 12 punktów w klasyfikacji kanadyjskiej – za 8 bramek i 4 asysty. Ostatnim piłkarzem, który osiągnął co najmniej tak wybitny wynik, był Gerd Mueller w 1970 roku. Legendarny „Bomber” strzelił wówczas 10 goli, dokładając 3 ostatnie podania – a grał w „tylko” sześciu spotkaniach (Niemcy zdobyli brązowy medal). W czym jednak Messi wyprzedza Muellera, to w ciągłości liczb w fazie play off MŚ. Argentyńczyk strzelał lub asystował w 9 kolejnych meczach etapu pucharowego!

7. Latynoski temperament

Że Albicelestes boiskowej naparzanki się nie boją – wiemy nie od dziś. Pokazują to też statystyki. Żaden inny zespół nie faulował bowiem częściej niż Argentyna – to aż 88 przypadków złamania przepisów. Faul mniej – przy jednym meczu mniej – ma Szwajcaria, a 80 przewinień -trzecia w zestawieniu Hiszpania. Więcej tu powie średnia (zależne od liczby zagranych spotkań). Argentyna jest na 14. miejscu (12,6 faulu per 90 minut), a Hiszpania na 24. (11,4).

Piotr Tubacki

musieli się jeszcze więcej postarać, żeby nie stracić bramki, natomiast... być może z racji tego, że to Europejczycy i koszula bliższa ciału, stawiam na nich.

Guillermo COPPOLA
jeden z pierwszych Argentyńczyków w polskiej ekstraklasie, piłkarz GKS-u, zdobywca Pucharu Polski



Argentyna - pod jednym warunkiem. Musi narzucić swoją grę i zabrać piłkę Hiszpanii. Jeśli to jej się uda, może wygrać. To będzie trudny finał, bo Hiszpania to świetny zespół.

Wojciech ŁOBODZIŃSKI
23-krotny reprezentant Polski, były trener m.in. Miedzi, Arki i Zagłębia Sosnowiec



Stawiam na Hiszpanię. Równo gra, dobrze broni, jest stabilna. Jej forma zwyżkuje, a wydaje mi się, że Argentyna pojedzie na emocjach. Wiemy oczywiście, jakim piłkarzem jest Lionel Messi i co osiągnął, ale z drugiej strony musimy patrzeć jako całość. Pod tym względem rochę wyżej stawiam Hiszpanię.

Maciej SADLOK
15-krotny reprezentant Polski, 364 mecze w ekstraklasie



Myślę, że wygrają Hiszpanie. Grają najrówniej. Są dobrze skonsolidowani w obronie, nie tracą wielu bramek, nie pozwalają przeciwnikom oddawać strzałów. Utrzymują się przy piłce i doprowadzają do dogodnych sytuacji. Są bardziej stabilną drużyną. Znajdą jakiś sposób na zatrzymanie Lionela Messiego, chociaż - jak widać było w półfinale - będzie trudno (śmiech).

Opinie zbierali: Miłosz Cebo, Paweł Czado, Kacper Janoszka, Dariusz Leśnikowski, Piotr Tubacki

Golfiści cierpią krócej

Porażka w półfinale oczywiście zmartwiła wszystkich Anglików. Albo... prawie wszystkich; bo są i tacy, którzy z tego faktu się ucieszyli.

Kazimierz Mochlinski z Birkdale



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Dwaj wielcy kapitanowie w krańcowo odmiennych nastrojach. Leo Messi zagra o drugie złoto, Harry Kane... już o nic nie gra: brąz nie interesuje nikogo.

Wśrodowy wieczór nerwowo obgryzali paznokcie organizatorzy Open Golf Championship. Jedna z imprez golfowego wielkiego szlema zaplanowana była na drugą połowę tego tygodnia – od czwartku do niedzieli. Program ostatniego dnia jest zawsze bardzo napięty; trzeba w nim nie tylko ująć ostatnią rundę rywalizacji na polach Royal Birkdale Golf Club; założyć, że potrzebna może być dogrywka; no i jeszcze pamiętać o czasie niezbędnym na uroczyste zakończenie, którego elementem jest oczywiście wręczenie zwycięzcy okazałego trofeum. Wśród fanów golfa – i samych uczestników zmagań – kibiców futbolu jest oczywiście całe mnóstwo. W przypadku awansu Harry'ego Kane'a i spółki do finału mundialowych zmagań istniała więc spora obawa, że ceremonia nagradzania najlepszych może odbywać się przy mocno przerzedzonej widowni na trybunach, co byłoby spektakularną klęską wizerunkową...

Ostatnia szansa brytyjskiego człowieka

„Na szczęście” angielscy piłkarze w równie spektakularny sposób awans do finałów MŚ wypuścili z rąk, więc głębokie westchnienie ulgi przetoczyło się przez szeregi zaangażowanych bezpośrednio w organizację Open Golf Championship. Swoją drogą jednak, jest pewna zbieżność angielskich losów w obu tych turniejach. Fani futbolu na Wyspach od 60 lat wypatrują wielkiego triumfu w World Cup i już wiadomo, że ten nieznośny ból czekania potrwa jeszcze co najmniej przez kolejne cztery sezony. W przypadku najważniejszego golfowego turnieju czas oczekiwania na wygraną „swojego” jest nieco krótszy – w 1992 po „wielkoszlemowy” tytuł sięgnął Nick Faldo; tyle że wówczas OGC rozgrywano w Szkocji, niedaleko Edynburga. Ostatnie zwycięstwo Anglika na angielskiej ziemi w tejże imprezie to już bardziej zamierzchła przeszłość – rok 1969 i główna nagroda w rękach Tony'ego Jacklina! Ale to i tak mniej, niż owe 60-letnie czekanie futbolistów. Zresztą w golfie być może ta niechlubna seria skończy się właśnie teraz. Tommy Fleetwood – numer 9. światowego rankingu, wychował się przecież dosłownie pięć minut od miejscowych pól i postrzegany jest jako „ostatnia szansa brytyjskiego człowieka” na triumf w tejże imprezie.

Open Golf Championship to turniej ze wspaniałą tradycją. Odbywa się w tym roku po raz 154., więc jest starszy nawet od tenisowych zmagań na Wimbledonie! Klub w Birkdale, tegoroczny organizator OGC, sąsiaduje z Liverpoolem. Przez dekady wpadali tu więc wielcy piłkarze „The Reds”, bo okolica pełna jest luksusowych posiadłości, wynajmowanych przez nich w okresie gry na Anfield Stadium. Numerem jeden wśród amatorów golfa był Kenny Dalglish – autor zwycięskiej bramki dla Liverpoolu w finale Pucharu Europy Mistrzów Krajowych w 1978. Łatwo można tu też było wypatrzeć długoletniego kapitana drużyny, Alana Hansena, jednego ze współtwórców jej międzynarodowych sukcesów. Prócz nich członkami Royal Birkdale Golf Club są także m.in. John Barnes i Peter Beardsley, którzy w minionych dniach kursowali między polem golfowym a telewizyjnym studiem, w którym próbowali wyjaśniać przyczyny fatalnej „wtopy” swych reprezentacyjnych następców.

Traktat o tchórzostwie

Oni zasiadają przed kamerami. Inny wielki ekszawodnik „The Reds”, Michael Owen (zagorzały kibic... Evertonu, zresztą podobnie jak wspominany wcześniej Fleetwood) ma swoją rubrykę felietonowo-komentarzową w jednym z dzienników. „Odwaga” - na tle rozumienia tego słowa Owen wszedł w polemikę z Thomasem Tuchelem. Dla niego odwaga przejawia się w grze ofensywnej, a nie w próbie pilnowania skromnego prowadzenia, z czym mieliśmy do czynienia z meczu Anglików z Argentyną. Od momentu objęcia prowadzenia aż do trafienia Lautaro Martineza (na 1:2), Anglia jedynie przez 12 procent czasu gry była w posiadaniu piłki! „Tchórzostwo” - raczej to słowo odzwierciedla postawę jej reprezentantów. A może raczej samego Tuchela, którego decyzja o zastąpieniu obrońcą autora gola, Anthony'ego Gordona, dała Argentyńczykom to, co chcieli: zdecydowaną przewagę. Fotoreporterzy w pewnym momencie w strefie rezerwowych złapali w kadr tablicę, na której przed bramkarzem wyrysowana była linia... dziesięciu zawodników zabezpieczających pole karne! Efekt znamy – mnóstwo miejsca dla rywali przed „szesnastką” i dwa gole, które skasowały angielskie marzenia o wielkim finale.

„Czemu nie próbowaliśmy wykorzystać faktu, że obaj środkowi obrońcy rywali – na dodatek niebiegający zbyt szybko – mieli już na koncie żółte kartki?” - to główne pytanie stawiane przez media trenerowi Tuchelowi. Być może odpowiedź zawiera się w ekstremalnym zmęczeniu, jakie przejawiali Anglicy w końcówce meczu. Dało im w kość zarówno 40 minut w osłabieniu na Estadio Azteca przeciwko gospodarzom, jak i morderczy upał w Miami w ćwierćfinale z Norwegią.

Mecz do zapomnienia równo z gwizdkiem

To już drugi przypadek, w którym Wyspiarze – prowadząc – dają sobie wydrzeć wygraną w półfinale MŚ; są jedyną w XXI wieku ekipą, której się to przydarzyło! Co więcej – począwszy od 1998 roku, właśnie po raz siódmy zagrali w mundialu z ekipą z czołowej dziesiątki światowego rankingui po raz siódmy przegrali! Mocni są po prostu... za mocni dla Anglii. Ta seria oczywiście można zostać przerwana w potyczce o brąz z Francuzami. Sęk w tym, że ten mecz... już nikogo nie interesuje; a najmniej – samych zawodników. Dla nich to mordęga mentalna (obie nacje nastawiały się na wielki finał ze swym udziałem) i – ponownie – fizyczna. Wracają przecież do Miami, w którym znów będzie Heat; wracają na mecz, który równo z końcowym gwizdkiem zostanie zapomniany. Kiedy w piątkowe przedpołudnie w Birkdale rozmawiałem z kolegami dziennikarzami, żaden z nich nie pamiętał wyniku spotkania o mundialowy brąz w latach 1990 i 2018. A przecież w obu z nich grała Anglia...

NIE PRZEGAP!

Mecz o 3. miejsce

Francja – Anglia

sobota, 23.00 – TVP 1, TVP Sport



Głos z Ameryki



Michał Zichlarz

Przekręcił Polskę, dostał finał

Szef sędziów Pierluigi Collina zdecydował, że ostatni mecz XXIII mistrzostw świata poprowadzi Słoweniec. Oj, zalazł on nam mocno za skórę...

W latach 70. synonimem tragicznego sędziowania był rumuński arbiter Victor Padureanu. W meczu eliminacji olimpijskich Bułgaria – Polska w Starej Zagorze w kwietniu 1972 roku, który Biało-czerwoni przegrali 1:3, wyrzucił z boiska Włodzimierza Lubańskiego i pomagał jak mógł gospodarzom. W pierwszej dekadzie XXI wieku takim synonimem krzywdy był z kolei Howard Webb, a chodziło o mecz EURO 2008 Austria – Polska. W doliczonym czasie przyznał współgospodarzom ME karnego, który dał im wyrównanie. Anglik dwa lata później prowadził najbrzydszy finał w historii mundiali: Hiszpania – Holandia, w którym pokazał 14 żółtych i jedną czerwoną kartkę.



Fot. FIFA.com

Slavko Vincić (z lewej) – sędzia finału MŚ i Jesus Valenzuela, arbiter spotkania o 3. miejsce.

Antybohater z Solnej

Teraz finał poprowadzi Slavko Vivcić. Pamiętamy jego decyzje z marcowego finału barażu Szwecja – Polska w Sztokholmie. Nie przyznał nam ewidentnego karnego, potem mylił się jeszcze kilka razy, w tym przy bramce dla rywala na 2:1. Teraz dostał finał. To będzie jego mecz nr 4. na amerykańskim mundialu. Prowadził grupowe spotkania Brazylia – Maroko (1:1) i Jordania – Algieria (1:2), a potem w 1/16 finału starcie Meksyk – Ekwador (2:0).

W sidłach polityki

Pierlugi Collina ogłosił wszystko przed całym sędziowskim gronem, gdzie był też nasz Szymon Marciniak. Słoweniec nie mógł uwierzyć, że to on poprowadzi mecz o mistrzostwo świata. Pochylił się do przodu i ukrył twarz w dłoniach. Zaraz potem odbierał gratulacje od kolegów. Jak przyznał, to szczególny moment dla niego, jego sędziowskiego zespołu i kraju. O tyle ma łatwiej, że szefem UEFA jest jego rodak Aleksander Ceferin, a nie ukrywajmy - polityka w sędziowskiej obsadzie ogrywa ważną rolę. W ogóle sędziowie mundial muszą zapisać na minus, bo mylili się strasznie, a takim najwyraźniejszym przykładem jest postawa Francuza Francois Letexiera, który wypaczył wynik 1/8 finału Argentyna – Egipt (3:2).

Szymon nie doczekał

Co do Szymona Marciniaka, to obszedł się smakiem; w jego przypadku skończyło się na ledwie dwóch meczach grupowych, Argentyna – Algieria i Egipt – Iran. Sędzia finału MŚ 2022 dwa mecze prowadził też na MŚ w Rosji przed ośmiu laty, trzy na katarskim mundialu, z niezapomnianym finałem stulecia Argentyna – Francja. W USA przesiedział dodatkowych kilkanaście dni, w uwagą śledząc ogłoszenie obsady na każdą z rund play offu. Nie został wyznaczony na żaden bój...

Sobotnie starcieo 3. miejsce poprowadzi Wenezuelczyk Jesus Valenzuela, dla którego – jak dla Vincicia – też będzie to już mecz nr 4 amerykańskiego mundialu.

TRZY PYTANIA DO...

SLAVKO VINCICIA
słoweńskiego rozjemcy mundialowego finału

1 Jak skomentuje pan decyzję o przyznaniu panu prowadzenia finału mistrzostw świata?

- Szok. Zaraz potem wielkie szczęście! Wciąż jeszcze trzęsę się z przejęcia, bo prowadzenie finału mistrzostw świata to niewiarygodna rzecz, wielki honor, wyróżnienie. Dla nas, sędziów, prowadzenie takiego spotkania to sen. W moim wypadku on się spełnia. Jestem dumny ze względu na mój sędziowski zespół, ze względu na mnie.

2 Mocno pan wszystko przeżywa. Jakie emocje panu towarzyszą?

- Trudno mi to wszystko opisać, wyrazić słowami. Chcę też podkreślić, że to wyróżnienie także mojego kraju, Słowenii. Kiedy otrzymujesz prowadzenie najważniejszego sportowego wydarzenia na świecie, to wielkie docenienie i duma. Tak to odbieram. To też docenienie i wyróżnienie dla moich asystentów, Tomaża Klancnika i Andraża Kovacicia. Sędziowanie to praca zespołowa. Jesteśmy przyjaciółmi, zgrani. Teraz najważniejsze to poradzić sobie ze wszystkim w decydującym finałowym meczu. Słowa uznania dla mojej rodziny, która jak ja przeszła wiele wyrzeczeń, żebym mógł dojść do tego miejsca.

3 Jak będzie wyglądało przygotowanie do finałowego spotkania Hiszpania – Argentyna?

- Będzie przebiegać według tego samego rygorystycznego schematu, który pomógł mi przebrnąć przez turniej. Będziemy ponownie analizować zespoły, mimo że śledziliśmy je przez ostatnie 40 dni. Pozostaniemy skupieni, a przede wszystkim postaramy się być odpowiednio przygotowani mentalnie i fizycznie. Zrobimy wszystko, żeby po meczu nie być tematem rozmów.

SĘDZIOWIE FINAŁÓW MŚ

1930 – John Langenus (Belgia), 1934 – Ivan Eklind (Szwecja), 1938 - Georges Capdeville (Francja), 1950 - George Reader (Anglia), 1954 - William Ling (Anglia), 1958 - Maurice Guigue (Francja), 1962 – Nikołaj Łatyszew (ZSRS), 1966 - Gottfried Dienst (Szwajcaria), 1970 – Rudi Glockner (NRD), 1974 - Jack Taylor (Anglia), 1978 - Sergio Gonella (Włochy), 1982 - Arnaldo Cezar Coelho (Brazylia), 1986 - Romualdo Arppi Filho (Brazylia), 1990 - Edgardo Codesal (Urugwaj), 1994 - Sandor Puhl (Węgry), 1998 - Said Belqola (Maroko), 2002 - Pierluigi Collina (Włochy), 2006 - Horacio Elizondo (Argentyna), 2010 – Howard Webb (Anglia), 2014 - Nicola Rizzoli (Włochy), 2018 - Nestor Pitana (Argentyna), 2022 – Szymon Marciniak (Polska), 2026 – Slavko Vincić (Słowenia).

ZAPISKI (28) AMERYKAŃSKIE

Wolontariusze

Tak po prawdzie nie byłoby żadnej dużej imprezy, łącznie oczywiście z XXIII mistrzostwami świata za oceanem, gdyby nie rzesza wolontariuszy pracujących i pomagających przy jego organizacji. Ubrani w żółto-niebieskie uniformy - na koszulkach logo FIFA World CUP 2026, przewieszona na szyi akredytacja - odpowiadają na pytania, pomagają jak się da i komu się da. W Media Centre - dziennikarzom oraz fotoreporterom. Wskazują drogę, informują gdzie jest mix zona albo sala konferencyjna, w której posłuchać można trenerów. Do tego poustawiani przy obiektach, żeby poinstruować czy poinformować kibiców gdzie co jest, jak dojść w te czy inne miejsce, bo amerykańskie obiekty są ogromne. Na nogach trzeba sporo przejść, żeby dostać się w konkretne miejsce.

W całą imprezę zaangażowanych jest aż 50 tys. wolontariuszy! Warunkami podjęcia takiego zajęcia było ukończenie 18 lat i biegła znajomość angielskiego. Przekrój pracujących jest taki, jak... Nowy Jork. Pracują Amerykanie i zagraniczni społecznicy. Kiedy na początku na stadionie Met Life w East Rutherford wyrabiałem akredytację, za biurkiem siedział mieszkający tutaj Kolumbijczyk (zachwycał się tym, jak dobrze wygląda i jak dobrze zrobiony jest polski paszport). Za Information Desk odpowiadała Ukrainka. W Bostonie/Foxborough rozmawiałam ze starszym panem, koło siedemdziesiątki, który w Media Centre na Gillette Stadium przemianowanym na czas MŚ na Boston Stadium, odpowiadał za catering – kawę i herbatę. Miejscowy, lokals. Opowiadał o tym, jak wszystko wygląda w Bostonie i mówił, jakie miejsce zajmuje w mieście soccer. A nie jest to miejsce na piedestale, bo tam rządzą inne dyscypliny, przede wszystkim czołowy zespół NFL, czyli futbolu amerykańskiego, New England Patriots, koszykarze Boston Celtics oraz hokeiści, bostońskie „Niedźwiadki", czyli Boston Bruins.

W trakcie jednego z meczów (Francja – Szwecja w 1/16 finału) liczyłem, ilu ludzi – oczywiście wolontariuszy – zaangażowanych jest w trzymanie jednej flagi, które każdorazowo rozkłada się przed meczami w czasie hymnów. To aż 70 osób! W ogóle w czasie jednego spotkania na murawie - łącznie z ochroniarzami, stanową policją, dziesiątkami fotoreporterów i funkcyjnych obu ekip - tak na oko pojawia się z pół tysiąca osób! To jak ul. Prawdziwy show, jakiego chcą i jaki uwielbiają Amerykanie.

W weekend żegnamy się z; wielkie więc podziękowania dla wolontariuszy. Bo choć się o nich nie mówi wiele, wykonali znakomitą robotę. Thank you!

Sport 33e43f33b2

Mundialowy Czad(o)



Paweł Czado

Alfabet przedfinałowy

Czy ten ogień znów będzie niezapomniany? Zestawienie finalistów pozwala żywić nieśmiałą nadzieję... Dla podtrzymania atmosfery garść fistaszków w porządku alfabetycznym, które można pochrupać przed niedzielną ucztą.

A - jak Argentyna. To będzie jej ósmy raz w finale. Bilans jest remisowy. Trzy raz wygrała (1978, 1986, 2022) i trzy przegrała (1930, 1990, 2014). Wyrównała w ten sposób osiągnięcie Brazylii. Samodzielnymi rekordzistami w tym względzie pozostają Niemcy - z 8 finałami;

A - jak Atletico Madryt. Klub ze stolicy Hiszpanii ma powód do satysfakcji. W kadrach obu finalistów znajduje się łącznie aż dziewięciu jego piłkarzy. Ostatni raz takie osiągnięcie zanotował Juventus w... 1934 roku;

A - jak analiza. Hiszpański sztab poświęcił ponad 10 godzin na analizę wyłącznie rzutów wolnych Messiego;

B - jak beton. Hiszpania to najlepiej broniący zespół w całej historii mistrzostw świata. W siedmiu dotychczasowych meczach stracili ledwie jedną bramkę, a współczynnik oczekiwanych bramek straconych wynosi tylko 0,3 na mecz;

B - jak bez bramek. Bez bramek? W takim meczu?! Nie ma mowy. Dotychczas w finałach mundiali przytrafiło się to tylko raz - w 1994 Brazylia ograła Włochy dopiero w karnych. Zresztą karne decydowały o tytule tylko trzy razy: także w 2006 i 2022;

C - jak ciżba. Na finale spodziewany jest rekord akredytowanych dziennikarzy z całego świata. Ma ich być ponad 2000;

D - jak drzewo. Okazuje się, że Hiszpania jest pierwszą reprezentacją w historii mistrzostw świata, która w składzie posiada dwóch zawodników o nazwiskach będących nazwami... drzew. Chodzi o Yeremiego Pino (sosna) oraz Daniego Olmo (wiąz). Argentyńscy komentatorzy żartują, że ma to przynieść Hiszpanom „szczęśliwy cień" w trakcie znojnego starcia z Albicelestes;

D - jak drożyzna. Finał to najdroższa impreza sportowa w historii pod względem cen na rynku wtórnym. Najtańszy bilet z drugiej ręki przed meczem o złoto kosztował 6943 dolarów;

D - jak Donald. Oczywistym było, że Trump pojawi się na finale, Karoline Leavitt, rzeczniczka Białego Domu, tylko potwierdziła spekulacje. Wczoraj uczestniczył w przyjęciu FIFA w Trump Tower. - Będziemy wspólnie z prezydentem oglądać finał i oczywiście wspólnie wręczymy trofeum zwycięzcy. Cały czas jesteśmy razem - powiedział Infantino;

E - jak Enzo Fernandez, prawdziwy dzik. Według FIFA Argentyńczyk wymusił u rywali aż 43 straty piłki, najwięcej w drużynie;



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Heloł! To zmowu my! Do zobaczenia na finale!

F - jak fenomen. Rodri, kapitan reprezentacji Hiszpanii, przebiegł na tym turnieju jak dotąd najdłuższy dystans ze wszystkich jego uczestników (aż 83802 metry), notując przy tym kosmiczną celność podań (93 procent, czyli 648 zagrań);

F - jak faul. Argentyńczycy są drużyną, która, jak dotąd, popełniła najwięcej fauli w trakcie tego turnieju - aż 88;

G - jak gadka. To dopiero drugi w dziejach finał, w którym jego uczestnicy mówią tym samym językiem. Pierwszy raz miało to miejsce w 1930 roku, gdy Argentyna zmierzyła się w Montevideo z Urugwajem;

H - jak Hiszpania. To będzie jej drugi raz w finale. Na razie ma stuprocentową skuteczność. Wygrała mundial w 2010 roku w RPA;

H - jak hat trick. Czy ktoś mógłby pokusić się o taki wyczyn w finale? Hmm... Widzimy takich gości. Dotychczas natomiast udało się to jedynie Geoffowi Hurstowi w 1966 roku i Kylianowi Mbappe w 2022;

I - jak „i co dalej". Nazwy zwycięzców są grawerowane na spodzie pucharu. Miejsce na napisy skończy się w 2038 roku;

J - jak jedenastominutowe show w przerwie. Grzejecie nań motory? Z jego powodu pauza potrwa jakieś pół godzimy.

K - jak król. Filip VI z dynastii Burbonów oficjalnie zapowiedział obecność na finale. Półfinał oglądał w pałacu z żoną i dwiema córkami. Zaraz po meczu z Francją rozemocjonowany zadzwonił do selekcjonera Luisa de la Fuente, by przekazać gratulacje drużynie;

K - jak kąpiel. Cały świat obiegło zdjęcie z 2007 roku, na którym młody Leo Messi kąpie kilkumiesięczne niemowlę Lamine Yamala. Zagraniczne, lubiące emfazę media opisując więc ten pojedynek jako „najbardziej poetyckie starcie pokoleń w historii sportu". Rodzina Yamala wygrała tamtą sesję z Messim w charytatywnej loterii zorganizowaną przez Barcelonę.

L - jak lepiej. „Lepiej mądrze spacerować niż głupio biegać"... Jak donosi „New York Times" 39-letni Messi 64 procent czasu spędzonego na boisku spacerował. To najwyższy wskaźnik dla graczy z pola podczas amerykańskiego mundialu (dla porównania: Mbappe czy Haaland chodzą przez około 45 procent);

M - jak Messi. Jego rolę w drużynie wykazuje choćby ta jedna statystyka: kapitan miał wpływ na wynik (gol lub asysta) w każdym z siedmiu poprzednich meczów Argentyny na tym turnieju;

M - jak mufa. Argentyńscy kibice uznają - to, przyznacie, świetne założenie - za zły omen obecność polityków na stadionach. To osoby, które przynoszą pecha. Javier Milei, prezydent Argentyny ogłosił, że nie przyjeżdża na finał i obejrzy mecz w swej przynoszącej szczęście skórzanej kurtce przed telewizorem;

N - jak nokaut. Obie drużyny ostatni raz grały ze sobą w towarzyskim meczu w marcu 2018 roku - Hiszpania wygrała wtedy aż 6:1;

N - jak niepokonani. Obaj finaliści w poprzednich meczach tych mistrzostw nie zanotowali porażki - w przeciwieństwie do turniejów, gdy poprzednio zostawali mistrzami: Argentyna cztery lata temu rozpoczęła mundial od przegranej z Arabią Saudyjską, a Hiszpania na start mistrzostw w 2010 przegrała przy dźwiękach wuwuzel ze Szwajcarią;

N - jak najstarszy. Dotychczas najstarszym piłkarzem, który strzelił bramkę w finale, był Szwed Nils Liedholm. W 1958 roku wbił gola Brazylii, mając 35 lat i 264 dni. Jest szansa na poprawienie tego rezultatu...

O - jak obrona. Argentyna jako trzeci zespół w historii staje przed szansą obrony tytułu mistrza świata. Poprzednimi razami - Włochom w 1938 roku i Brazylii w 1962 roku - to się udało;

P - jak pierwszy raz. Nigdy dotąd nie zdarzyło się, żeby w finale mistrzostw świata mierzyli się aktualny mistrz Europy i aktualny mistrz Ameryki Południowej;

P - jak pionierzy. Hiszpanie to pierwsza europejska reprezentacja, który wygrała mundial poza Europą; w Afryce w 2010. Teraz może być pierwszą europejską drużyną, która wygra w Ameryce Północnej (w 2014 Niemcy wygrali w Ameryce Południowej);

R - rekord. Jak donosi „Marca" - Hiszpania, wygrywając w półfinale z Francją, wyrównała absolutny rekord świata należący do Włoch: rozegrała aż 37 meczów bez porażki (nie wliczając rzutów karnych). Zwycięski finał Furię Roję może uczynić samodzielnymi rekordzistami;

S - jak strzały z daleka. Są wielką siłą Argentyny. Albicelestes zdobyli na tym mundialu już pięć goli strzałami zza pola karnego - najwięcej ze wszystkich finalistów. Ostatnim takim strzałem było uderzeniem Enzo Fernandeza w meczu z Anglią.

T - jak talizman. To niesamowite. Hiszpania nigdy nie przegrała, gdy Fabian Ruiz był na boisku. W tym kontekście osłupienie budzi fakt, że finał przeciw Argentynie może być dla niego 50. występem w reprezentacji.

T - jak trzy lata. O tyle młodsza jest reprezentacja Hiszpanii (średnia wieku 26,7) od Argentyny (29,1). Messi zawyża statystykę, ale nad La Platą nikomu to nie przeszkadza.

U - jak „uważaj pod sam koniec". Argentyna w meczach fazy pucharowej aż 9 z 11 goli zdobyła po 75 minucie spotkania.

W - jak wartość rynkowa. Gdyby grały pieniądze, mistrzem zostałaby Hiszpania. Według platformy Footbal Benchmark wartość rynkowa kadry Hiszpanii wynosi obecnie 1,47 mld euro i jest aż o 80 procent wyższa od składu Argentyny wycenianego na 818 mln euro. Najdroższym piłkarzem na świecie jest Lamine Yamal (292,2 mln euro!);

V - jak Vamos! Argentyński futbol słynie z kultury fanatycznego dopingu, zwanej aguante (wytrwałość, niezłomne wsparcie). Okrzyk vamos! - idealnie wpisuje się w tę mentalność. Zagościł oczywiście w wielu przyśpiewkach, choćby słynnym „Vamos, vamos Argentina";

Y - jak yerba mate. Piłkarze Argentyny tradycyjnie piją ją przed wyjściem na rozgrzewkę. To przesąd i tradycja.

Ż - jak żodyn. Żadnego z piłkarzy obu finalistów nie było jeszcze na świecie, gdy obie drużyny jedyny jak dotąd raz spotkały się w finałach mistrzostw świata. Było to w rozgrywkach grupowych na turnieju w Anglii w 1966 , Albicelestes wygrali 2:1. Gole zdobyli: dla Argentyńczyków fenomenalny strzelec Luis Artime, a dla Hiszpanów - Pirri, dla którego był to debiut w reprezentacji. U tych drugich w ataku grali m.in. Luis Suarez i Francisco Gento.

Sport 33e43f33b2

Głową i sercem w Żabrzu

Rozmowa z **Maksymem Chłaniem,** skrzydłowym Górnika

Jak ocenić przegrany 1:3 mecz o Superpuchar z Lechem?

- Co mogę powiedzieć? Przepraszam kibiców... Walczyliśmy do końca, czasami jednak tak jest, że przegrywasz, idziesz do przodu, chcąc odrobić straty, a potem jest problem. Mieliśmy szanse, także ja je miałem, żeby zdobyć jeszcze jedną bramkę, ale nie udało się. Zabrakło spokoju w ofensywie, żeby momentów z przodu było z naszej strony jeszcze więcej. Więc raz jeszcze przeprosiny dla naszych kibiców, którzy w tak dużej liczbie przyjechali do Poznania wspierać nas. Chcieliśmy podnieść ten puchar. Niestety, nie udało się...

Pan był akurat jednym z najlepszych na boisku. Mocno się pan starał, walczył, był widoczny z przodu. Chyba zastrzeżeń do swojej gry pan nie ma?

- Nie ma co patrzeć indywidualnie, gra cała drużyna. Nie daliśmy w tym meczu czegoś więcej. Nie powiem, że nie walczyliśmy, że nie biegaliśmy i że nie chcieliśmy, ale w takich spotkaniach trzeba dać jeszcze więcej. Chcieć jeszcze bardziej, dodać coś jeszcze, a tego zabrakło. Nie wiem, co się stało w drugiej połowie, trzeba to przeanalizować, bo przecież przed nami kolejne bardzo ważne gry.

Straciliście bramki w momentach, kiedy graliście dobrze. Dlaczego?

- Lech ma dobry zespół to wiemy. Gra ofensywnie i tak to wyglądało w czwartek: ofensywa na ofensywę, a wygra ten, kto wykorzysta swoje momenty... My ich do końca nie wykorzystaliśmy, po przerwie straciliśmy dwie bramki, no i nie udało się.



Fot. Paweł Jaskółka/PAP

Maksym Chłań był najlepszym piłkarzem Górnika w meczu w Poznaniu.

W poprzednim meczu w Poznaniu w ćwierćfinale Pucharu Polski w marcu wygraliście. Teraz Lech był dużo lepszy?

- Nie. Był po prostu skuteczniejszy, strzelił trzy bramki. My też mieliśmy sytuacje, też była szansa, żeby kolejny raz trafić, ale to się nie udało.

Ostatni raz trzy stracone bramki przed meczem o Superpuchar Polski to 28 lutego i porażka w Katowicach. Gra w defensywie do poprawy?

- Górnik gra do przodu, jest ofensywny. To dla nas normalne, Lech też tak gra. Czasami wtedy zdarzy się, że stracisz więcej bramek. Jasne, dobrze ich nie inkasować, ale ja patrzę na to inaczej, nie przez pryzmat mniejszej ilości straconych goli, ale tego, żeby więcej razy samemu trafić niż rywal. W Poznaniu tego zabrakło.

Mistrz Polski grał bardzo twardo, czego wynikiem jest złamana ręka Jarosława Kubickiego. Jak oceni to pan z boiska?

- Sam czułem, że mogłem się nabawić urazu, ale uciekłem z nogami. Gdyby nie to, nie wiem, czy mógłbym kontynuować grę. Nie powiem że Poznaniacy grali brudno, ale widzieliśmy, jak wyszło z Jarkiem... To dla nas bardzo ważny piłkarz, bo daje nam spokój, ma doświadczenie. Niestety... Druga rzecz - musi być ktoś wchodzący, kto da sto procent jakości.

Przed wami mecz we wtorek w eliminacjach Ligi Mistrzów w Stambule z Fenerbahce. Jak widzi pan spotkanie w Turcji?

- Jest smutek po przegraniu Superpucharu, ale od piątku już szykujemy się do meczu z Fenerbahce. Będziemy gotowi na sto procent. Nie wiem jeszcze jak taktycznie będzie wyglądało to spotkanie z naszej strony, ale na pewno drużyna będzie przygotowana!

Takie mecze jak ten z Fenerbahce, w którym gra cała plejada świetnych piłkarzy, z reprezentantami wielu krajów, to chyba dodatkowa motywacja?

- Nie ma się co skupiać na tym, kto tam gra, jakie tam są nazwiska, bo wtedy wyjdziemy i będziemy patrzeć jak oni grają. Nie! Ma być inna postawa. My jesteśmy Górnik Zabrze, jedna z najlepszych drużyn w Polsce, zawsze walczymy do końca i nie mam wątpliwości, że teraz też tak będzie. Nie wiem, jak skończy się nasza rywalizacja z Fenerbahce, ale podejmujemy rękawicę i walczymy. Chcemy wygrać.

Co z pana przyszłością? Zostanie pan w Górniku czy jednak w letnim okienku odejdzie?

- Nie mogę mówić co i jak. Skupiam się w stu procentach na swojej pracy, na tym, żeby grać dla Górnika. Wierzcie mi: nie myślę o tym, co będzie. Jak będę myślał o nowym klubie, o transferze, to nie dam rady na boisku, żeby dobrze wyglądać, żeby dobrze się prezentować. Sercem i głową jestem w Zabrzu, jestem w Górniku. Co się wydarzy w przyszłości? Nie wiem. Oczywiście w każdej chwili może przyjść do klubu jakaś oferta. A jak będzie? Zobaczymy.

Rozmawiał Michał Zichlarz

FATALNY URAZ KUBICKIEGO

■ Uraz Jarosława Kubickiego w końcówce pierwszej połowy meczu Lech – Górnik wyglądał fatalnie. Piłkarz zwijał się z bólu, a najgorsze obawy potwierdziły się po badaniach - kość lewego przedramienia została złamana z przemieszczeniem... „Przerwa potrwa od ośmiu do dziesięciu tygodni. Dziękujemy Lechowi za pomoc w szybkiej diagnostyce, a Jarkowi życzymy szybkiego powrotu do zdrowia!" - napisano w komunikacie Górnika na platformie X.

- Nie mamy zawodników w środku pola, a teraz, gdy wypada nam Jarek, będziemy mieć jeszcze większe problemy. Wiemy, że potrzebujemy wzmocnień w pomocy – powiedział Michal Gasparik, trener wicemistrza i zdobywcy Pucharu Polski.

(zich)

JANKESKA ODSIECZ

■ Opisywany obok dramat Jarosława Kubickiego być może przyspieszył nieco „górnicze" działania w sprawie Maximiliana Dietza. To 24-letni, urodzony w Stanach Zjednoczonych, stoper, mogący jednak grywać w roli defensywnego pomocnika. A to pozycja, która dziś w Zabrzu jest największym zmartwieniem.

Dietz całą piłkarską przygodę związał z boiskami niemieckimi. Grając w 2. Bundeslidze (ma w niej w sumie 85 występów w ciągu czterech sezonów w barwach SpVgg Greuther Feurth), wywalczył miano reprezentanta USA w drużynie olimpijskiej i podczas igrzysk w Paryżu zagrał w trzech meczach Jankesów.

(DaL)



Fot. Górnik Zabrze

Maximilian Dietz po występach w 2. Bundeslidze, już cieszy się na możliwość gry w polskiej ekstraklasie!

GRY SKONTROLOWANE

■ **Radomiak - Legia II Warszawa 2:1 (1:1)**
1:0 – Goure, 28 min, 1:1 - Ryczkowski 40 min (karny), 2:1 - Roberto Alves, 85 min
RADOMIAK: Majchrowicz (46. Koptas) - Markiewicz (73. Ouattara), Koperski (73. Blasco), Kilianek (73. Dieguez), Dohojda (73. Conrado) - Jarzec (73. Grzesik), Romario Baro (73. Camara), Żabicki (73. Roberto Alves), Wolski (46. Manu, 73. Luquinhas), Nunnely (32. Ametowou) - Goure (73. Karasek). Trener Tomasz KACZMAREK.

■ **Zagłębie Lubin - Bohemians 1905 Praga 0:2 (0:2)**
0:1 - Smrž 38 min, 0:2 – Almasi, 45 min
ZAGŁĘBIE: Alomerović - Ćorluka, Orlikowski, Ławniczak, Michalski, Čolina - Kocaba, Dziewiatowski, Kerk - Łyczko, Kossidis oraz Nowak – Dziekoński, Kosmalski, Ligocki, Marek, Mlinarić, Woźniak. Trener Leszek OJRZYŃSKI.

■ **Jagiellonia Białystok - FC Nordsjælland 2:1 (0:0)**
0:1 – Doumbia, 61 min, 1:1 – Kononow, 65 min, 2:1 – Kuczyński, 83 min
JAGIELLONIA: Perchel (60. Damasiewicz) - Conceicao, Konstantopoulos (60. Duchnowski), Krasiewicz, Polak - Zalewski (80. Pawelczyk), Kozłowski, Lozano,Pakieła - Rallis (80. Kuczyński), Prelec (60. Kononow). Trener Adrian SIEMIENIEC.

■ **Korona Kielce - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 0:2 (0:1)**
0:1 – Durdov, 39 min, 0:2 – Zapolnik, 56 min
KORONA: Dziekoński - Zwoźny (46. Barczak), Sotiríou (59. Rubežić), Mosór (39. Smolarczyk), Pięczek (59. Matuszewski) - Długosz (82. Toboła), Hellebrand (46. Jakubczyk), Remacle (46. Gustafson), Svetlin (71. Minuczyc), Błanik (71. Ciszek) - Stępiński (59. Bąk). Trener Jacek ZIELIŃSKI.
TERMALICA: Chovan - Boboc (84. Dabrowski), Zarówny, Opanasenko, Dombroski, Hilbrycht (87. Biniek) - Kurzawa (77. Ambrosiewicz), Guerrero (77. Kubica), Jimenez, Durdov (63. Jakubik) - Zapolnik (77. Fassbender). Trener Marcin BROSZ.

■ **ŁKS Łódź - Wisła Płock 0:3**
Bramki: Hamulić, Kuczko, Sekulski

■ **Motor Lublin - Hapoel Jerozolima 2:0**
Bramki: Czubak, Meyer

■ **Stal Mielec - Avia Świdnik 3:4 (3:1)**
1:0 – Kwiecień, 6 min, 2:0 – Gmur, 19 min, 2:1 – Djalme Assuncao, 24 min, 3:1 – Wlazło, 45 min, 3:2 – Zuber, 55 min, 3:3 – Kalinowski, 69, min, 3:4 – Kamiński, 76 min

■ **Pogoń Grodzisk Maz. - Wigry Suwałki 0:2 (0:0)**
0:1 – Witasik, 55 min, 0:2 – Guzdek, 62 min

Sport 33e43f33b2

Ten przeklęty „achilles”!

To najważniejszy transfer tego lata – mówiono niedawno przy Piłkarskiej o powrocie do zdrowia Jakuba Araka. No i sprawa się rypła...

POLONIA BYTOM

Cieszę się, że wróciłem już pod koniec tamtej rundy. Wierzyłem głęboko, że pomogę drużynie w barażach, ale brakło nam trochę tych punktów pod koniec. Przede mną nowy sezon i nowe nadzieje, ale stare cele – kiedy zagadnęliśmy Jakuba Araka na pierwszym po urlopach treningu, był pełen optymizmu. W przeciwieństwie do niemal całej rundy wiosennej, którą stracił na walce z kontuzją, nic go na tychże zajęciach nie bolało, nic mu nie „strzykało”.

- Powrót Kuby to... najważniejszy transfer Polonii tego lata – mówił nam wtedy dyrektor sportowy klubu, Tomasz Stefankiewicz. Arak zagrał w czerwcowym sparingu w Wejherowie z miejscowym Gryfem i... tyle go widziano w letnich grach kontrolnych. „Uraz” - odpowiadają na pytanie o napastnika służby medialne bytomskiego pierwszoligowca. Wygląda jednak na to, że może to być spore niedopowiedzenie. Według tego, co udało nam się ustalić, doświadczonego snajpera czeka... zabieg ścięgna Achillesa, i związana z nim długa przerwa na rehabilitację!

Nic dziwnego, że przy Piłkarskiej rozdzwoniły się sygnały alarmowe. W piątkowym sparingu z KSZO Ostrowiec – obok sprawdzanego po raz kolejny na skrzydle Cesara Peny – w ataku polonistów zobaczyliśmy Daniela Rumina. Niby nic wielkiego – tak naprawdę od wielu miesięcy skauci bytomscy mieli go w swych notesach, ale jednak występu 29-latka nie sposób nie odnotować. Dla niego 1. liga to przecież „bułka z masłem” - grał w niej i w Katowicach, i w Jastrzębiu i wreszcie – w ostatnich pięciu sezonach – w Tychach. Jak wypadł w potyczce z trzecioligowcem ze Świętokrzyskiego? - Wiem, na co go stać. Tym razem nie zaprezentował pełni swych umiejętności – oceniał trener Polonii, Konrad Gerega. Czy więc doświadczony napastnik zostanie jeszcze zaproszony na kolejne treningi do Bytomia? - Pomidor – krótko skwitował to pytanie szkoleniowiec. Skądinąd wiemy, że na tym graczu nie kończą się w ekipie pierwszoligowca opcje uzupełnienia ofensywy, niejednym pomysłem mogą jeszcze swych kibiców zaskoczyć.



Od tego pecha Jakuba Araka wyraźnie boli nie tylko „achilles”, ale i głowa...

Hasła „pomidor” opiekunowi Niebiesko-czerwonych po raz wtóry użyć już nie pozwoliliśmy; w przypadku wspomnianego Peny poprosiliśmy o jasną deklarację w sprawie jego (ewentualnego) angażu. - Pięćdziesiąt na pięćdziesiąt – początkowo ocenił szanse Kolumbijczyka. - No, może 51 do 49 – poprawił się za moment.

W piątek pojawił się też – znikąd, co za chwilę wyjaśnimy – w koszulce Polonii niejaki Adler Da Silva Parreira. Piszemy „znikąd”, bo brazylijski Szwajcar – czy też szwajcarski Brazylijczyk – ostatni oficjalny mecz zagrał w kwietniu 2024, w barwach Stali Rzeszów przeciwko Wiśle Płock. Uraz piszczela uniemożliwił mu potem dokończenie sezonu – całkiem niezłego, w którym w 16 występach zdobył na pierwszoligowych boiskach 8 goli. Potem już nie znajdziemy tego gracza w składzie na żaden mecz Slovana Bratysława, z którego był wypożyczony do Rzeszowa. Teraz próbuje reaktywować swoją przygodę z futbolem. Czy uda się akurat w Bytomiu? Mało prawdopodobne...

Wracając zaś do napastników Polonii – i do sparingu. Po dwa gole zdobyli w nim Mateusz Wzięch – największy wygrany letniej przerwy, oraz Kamil Wojtyra. Inna rzecz, że skonani pięciogodzinną podróżą w upale piłkarze KSZO dopiero w trzeciej tercji (grano trzy razy po 45 minut) przypomnieli sobie, na czym polega futbol...

Dariusz Leśnikowski

■ **Polonia Bytom – KSZO Ostrowiec Św. 4:0 (1:0, 4:0)**
1:0 – Wzięch, 2 min, 2:0 – Wzięch, 48 min, 3:0 – Wojtyra, 56 min, 4:0 – Wojtyra, 58 min

POLONIA: Banasik (91. Zwoliński) – Szymusik (76. Stefański), Krzyżak (76. Gajgier), Wołkowicz (76. Szymański – Michalski (76. Wolski), Kądziołka (76. Konieczny), Łabojko (76. Łabędzki), Zieliński (76. Pena) – Wzięch (76. Orlik), Andrzejczak (76. Mioć, 115. Harwin) – Wojtyra (60. Rumin, 103. Adler). Trener Konrad GEREGA.
Grano 3x45 minut.

Prezentacja w kolorze butelkowej zieleni

Piłkarze z Bukowej pojawili się w amfiteatrze w Parku Zadole.

GKS KATOWICE

Czekała tu na nich nader liczna grupa sympatyków. Fani mogli poznać nowych zawodników i przypomnieć sobie twarze tych, którzy wywalczyli awans do europejskich pucharów. Wszystko to po ostatnim sparingu z Rakowem (1:1) i na niecały tydzień przed spotkaniem z MSK Żylina w drugiej rundzie eliminacji Ligi Konferencji. Głos zabrało kilku nowych piłkarzy, kapitan Arkadiusz Jędrych i kontuzjowany bramkarz Rafał Strączek, który zapewnił, że jego rehabilitacja po operacji barku przebiega pomyślnie. Ponadto do mikrofonu podszedł Rafał Górak. – Kibice, znam tych zawodników jak własną kieszeń i wiem, że zrobią wszystko, żebyście byli dumni, że noszą herb waszego klubu na piersi! – powiedział szkoleniowiec GieKSy.



Fot. PAP/ArtService

Przyjechali zawodnicy do trójkolorowej dzielnicy - taki baner wywiesili kibice z Ligoty.



Fot. PAP/ArtService

Pau Resta był jednym z najbardziej rozchwytywanych graczy GKS-u. W końcu to Hiszpan!

Spotkanie w Parku Zadole było też okazją do prezentacji nowej koszulki wyjazdowej. Jest ona w kolorze butelkowej zieleni, która ma nawiązywać do bliskości natury otaczającej Arenę Katowice. Kibice już podczas prezentacji mogli zakupić nowy trykot. Ponadto pojawiło się na niej logo nowego partnera, firmy Kuchnia Vikinga. Jest to nowy sponsor główny GKS-u, a jego logo znajduje się na plecach, pod numerami zawodników.

Kacper Janoszka

KRÓTKA PIŁKA

ZAGŁĘBIE LUBIN

NASTĘPCA „KAMYKA”?

■ Do Marcela Reguły przymierzała się już w minionych miesiącach Benfica. W Lizbonie postawiono jednak na innego Polaka, Jakuba Kamińskiego. Teraz wiele wskazuje na to, że „Kamyk” może mieć polskiego następcę w szeregach 1.FC Koeln. Tak przynajmniej donoszą dziennikarze „Bilda”, którzy poinformowali o zainteresowaniu Koziołków młodzieżowym reprezentantem Polski. Według doniesień dziennika, Kolończycy gotowi są zaoferować za Regułę nawet 8 mln euro. Gdyby transakcja doszła do skutku, byłaby to najwyższa kwota transferowa w historii Zagłębia. Do tej pory rekord dzierżył Bartosz Białek, sprzedany za ok. 5 mln euro.

RADOMIAK

BIORĄ WICEMISTRZA

■ Kryspin Szcześniak nie znalazł się na liście zawodników zgłoszonych przez działaczy Górnika Zabrze do meczów II rundy kwalifikacji Ligi Mistrzów z Fenerbahce. Wszystko wskazuje, że oznacza to jego definitywne rozstanie z Roosevelta. Jak doniósł w mediach społecznościowych Łukasz Gikiewicz, stoper przeszedł już testy medyczne i podpisze kontrakt w Radomiakiem.

LECHIA GDAŃSK

PROSTO ZE STOLICY

■ Choć przez kilka sezonów Jakub Adkonis – jako zawodnik legijnej akademii – próbował zwrócić na siebie uwagę sztabu pierwszej drużyny, ostatecznie się do niej nie przebił. Wiosną 2025 wypożyczony był do Ruchu Chorzów, miniony sezon – też na wypożyczeniu - spędził w grodziskiej Pogoni. Teraz pozostanie na szczeblu pierwszoligowym (30 meczów, 2 gole). 19-letni pomocnik właśnie podpisał czteroletni kontrakt z gdańskim spadkowiczem z ekstraklasy.

UNIA SKIERNIEWICE

POWRÓT NA ZAPLECZE

■ Beniaminek Betclic 1. Ligi zakontraktował na najbliższy sezon Bartłomieja Eizencharta. Niespełna 25-letni pomocnik wróci w ten sposób na poziom zaplecza ekstraklasy, na którym grywał już w barwach Puszczy Niepołomice, GKS-u Bełchatów i Resovii. Miniony sezon spędził zaś w drugoligowej Chojniczance.

POGOŃ GRODZISK MAZ.

HENRY NA DWA LATA

■ Występujący w minionym sezonie na poziomie Betclic 3. Ligi (w Mławiance) nigeryjski pomocnik Henry Uzoigwe został zawodnikiem pierwszoligowca z Mazowsza. Z klubem z Grodziska podpisał dwuletni kontrakt, z opcją przedłużenia o kolejny rok.

Sport 33e43f33b2

Czeski test generalny

W Karwinie Niebiescy będą szukać odpowiedzi na ostatnie pytania, jakie mogą sobie zadać przed startem ligi.

RUCH CHORZÓW

Spokojnie, konsekwentnie, jasno określonym torem przebiegają letnie przygotowania Ruchu do startu 1. ligi. Ten już lada moment, bo w niedzielę, 26 lipca. Chorzowianie udadzą się do spadkowicza z ekstraklasy, Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. Teraz więc czas wejść w okres ostatnich szlifów i ostatniego testu. Ten dla Niebieskich odbędzie się dzisiaj o godzinie 16.00 w czeskiej części Górnego Śląska.

Na poważnie

Rywalem Ruchu będzie MFK Karvina, który zdobył Puchar Czech i... spadł z tamtejszej ekstraklasy, co było skutkiem głośnej za naszą południową granicą afery korupcyjnej. Drużyna z Karwiny przechodzi więc proces restrukturyzacji, a sparing z Ruchem będzie drugim letnim meczem z zespołem z Polski – bo wcześniej czescy Ślązacy ulegli 0:2 Wiśle Kraków. Rywal Niebieskich także zaczyna ligę w kolejny weekend (no, tak po prawdzie to w poniedziałek – od... derbów Górnego Śląska z SFC Opava), czyli z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że i jedna, i druga ekipa podejdzie do tego spotkania na poważnie.

Szczepan – i kto?

Co przede wszystkim muszą sprawdzić Chorzowianie? Pytań jest kilka.

Po pierwsze, stan ataku. Na ten moment – po sprzedaży Marko Kolara do Sandecji Nowy Sącz – trener Waldemar Fornalik ma na szpicy tylko Daniela Szczepana oraz dwóch ściągniętych w tym okienku młodziaków, 19-letniego Maxa Pawłowskiego oraz rok młodszego Seweryna Cieślaka. Ten drugi zdobył już sparingową bramkę, ale strzelanie okręgówkowej Unii Oświęcim nie robi na nikim wrażenia. Przy Cichej wierzą w młodzieżowców i ich rywalizację oraz chęć pokazania się, ale nawet gdy w składzie był jeszcze Kolar, nie brakowało głosów, że kolejna „dziewiątka" jest 14-krotnym mistrzom potrzebna – i to taka porządna, bramkostrzelna, pewna. Bo w tych kwestiach pojawiały się wątpliwości i odnośnie „Szczepka", i Chorwata. W tej chwili nie ma żadnej gwarancji, że jeszcze jakiś napastnik się tego lata w Ruchu pojawi. Być może sztab zostanie z obecnym stanem posiadania – mając jeszcze w zanadrzu opcję wystawienia tam nienaturalnego Patryka Szwedzika. Jednak nie o to chyba wszystkim zgromadzonym wokół Chorzowian chodziło.

Są jak saper

Po drugie, zgranie obrony. W 1. lidze linia defensywna Ruchu – jaka by ona nie była – nigdy nie dawała stuprocentowej pewności. Zawsze istniało poczucie ryzyka, że „coś się odwali", że „elektryczni" stoperzy wywiną jakiś numer. A wiadomo, jak to z defensorami bywa – są jak saper, mylą się tylko raz. Tego lata Niebiescy wzmacniali głównie boki. Na prawy przyszedł Filip Wójcik, a na lewy – Abraham del Moral oraz Krystian Wachowiak (definitywnie chyba zamykający wątek kolejnego powrotu Szymona Karasińskiego). Ze środka odeszło dwóch (Max Watson i wiecznie kontuzjowany Przemysław Szymiński), ale nie przyszedł nikt.

Centrum niby zostało, no ale zmienił się przecież bramkarz, bo przyszedł Jakub Wrąbel (Jakub Bielecki jeszcze jakiś czas nie zagra). Zmian więc sporo, a poprawa skuteczności defensywy jest kluczowym wątkiem, jaki założyli sobie przy Cichej przed sezonem. Zgranie piłkarzy będzie miało fundamentalne znaczenie – nie tylko przed wyjazdami do Karwiny i Niecieczy.

Jest jeszcze gorzej

Po trzecie, długość kołderki. W poprzednim sezonie trener Fornalik narzekał na ograniczone możliwości manewru – nawet gdy większość zawodników była dostępna. Teraz ta sytuacja na papierze... jeszcze się pogorszyła, co nie stanowi pozytywnego prognostyku. Gdy na boisko wchodzą zmiennicy, poziom gry Ruchu wyraźnie spada, a przecież nie można obskoczyć całych rozgrywek jedną jedenastką. W Karwinie będzie okazja, żeby nią porotować, sprawdzić posiadane opcje i uwydatnić prawdopodobne braki. Może jeszcze uda się kogoś ściągnąć?

Piotr Tubacki



Fot. Łukasz Laskowski/Press Focus

Czy Daniel Szczepan zaspokoi w pełni ofensywne zapotrzebowanie Ruchu?



Fot. IMAGO/PressFocus

Powaga na twarzy Roberta Lewandowskiego adekwatna do sytuacji pożarowej wokół Chicago...

Strażacy przegrali z pożarami!

Na debiut w Major League Soccer Robert Lewandowski będzie musiał jeszcze poczekać. Nie doszło także do spotkania z przyjacielem z czasów gry w Bayernie.



Leszek Jaźwiecki z Vancouver

To miał być jeden z hitów wznawianych po przerwie na World Cup rozgrywek MLS. Zajmująca 3. miejsce w Konferencji Wschodniej drużyna Chicago Fire miała się mierzyć z prowadzącym w Konferencji Zachodniej zespołem Vancouver Whitecaps. Spotkanie zostało jednak przełożone na 6 października. Powodem takiej decyzji były pożary w Kanadzie, które spowodowały pogorszenie jakości powietrza w Chicago i okolicy.

W trosce o bezpieczeństwo

Klub w porozumieniu i po konsultacjach z lokalnymi ekspertami, władzami MLS i miasta, dbając o zdrowie i bezpieczeństwo kibiców i zawodników, podjął decyzję o odwołaniu spotkania. Przełożono także pomeczowy koncert zespołu Two Friends.

- Podzielamy rozczarowanie kibiców, zwłaszcza biorąc pod uwagę emocje towarzyszące naszemu pierwszemu meczowi po przerwie związanej z mistrzostwami świata. Oczekiwano, że wieczór na Soldier Field będzie wyjątkowy, biorąc pod uwagę ważny mecz z Vancouver, wyczekiwany debiut Roberta Lewandowskiego na własnym boisku i koncert Two Friends po meczu. Zdrowie i bezpieczeństwo w tym przypadku muszą być jednak najważniejsze - powiedział Dave Baldwin, prezes ds. operacji biznesowych w Chicago.

Mueller sekretów nie zdradza

W tej sytuacji debiut 37-letniego polskiego napastnika być może będzie miał miejsce za tydzień na Florydzie, gdzie drużyna z Chicago zmierzy się z Interem Miami, którego barw bronią Lionel Messi i Luis Suarez. Lewandowski jest najnowszą międzynarodowa gwiazdą, która podpisała kontrakt z MLS, dołączając między innymi do wspomnianych wcześniej Messiego i Suareza, a także Marco Reusa i Son Heung-mina (LA Galaxy), Antoine'a Griezmanna (Orlando City) i Thomasa Muellera (Vancouver Whitecaps).

Z tym ostatnim Lewandowski zna się najlepiej. Obaj spędzili razem w Bayernie osiem lat i w dużej mierze dzięki temu duetowi Monachijczycy sięgnęli po triumf w Lidze Mistrzów, osiem tytułów Bundesligi, trzykrotnie wygrali Puchar Niemiec oraz triumfowali w Klubowych Mistrzostwach Świata. - Lewandowski był partnerem w ataku, z którym grałem najdłużej i najintensywniej - mówił Mueller po odejściu „Lewego" do Barcelony. - Mieliśmy na boisku wyjątkową więź.

Właśnie „Raumdeuter" był jednym z „motywatorów" Polaka, który skłonił go do przenosin za ocean. - Nie mogę się tym podzielić. Na tym świecie są pewne sekrety i muszą pozostać sekretami - stwierdził Mueller pytany o to, co powiedział Lewandowskiemu o MLS i grze za oceanem. - Nie mogę się natomiast doczekać, kiedy znowu go zobaczę, kiedy znowu z nim się spotkam. Spędziliśmy razem bardzo miłe chwile i jestem pewien, że tak zostanie. Niech strzela gole, ale... nie w meczu z nami - rzucił z uśmiechem piłkarz Whitecaps, zanim się dowiedział, że spotkanie na Soldier Field zostało przełożony.

Przyjaciele po przeciwnych stronach

W zapowiedziach przedmeczowych podkreślano, że obaj napastnicy wypracowali niesamowitą „chemię", wyczuwali swoje ruchy, zachowanie w polu karnym i wokół niego. Nikt nie odkrył umiejętności skutecznego wykańczania akcji przez Polaka tak, jak zrobił to Mueller. Ma na koncie 42 asysty, po których „Lewy" trafiał do siatki; znacząco pomógł mu więc wyśrubować absolutny rekord w liczbie 344 bramek we wszystkich rozgrywkach dla Bawarczyków.

Przed ich wspólnym meczem w Chicago, do którego ostatecznie nie doszło, Mueller i drużyna Caps nagrali powitalną wiadomość dla polskiego piłkarza. „Poza boiskiem możemy się dobrze bawić, ale teraz jesteśmy przeciwnikami,przyjacielu" - stwierdził w niej Mueller. Ekipa z Chicago odpowiedziała w podobnym tonie. „Mam nadzieję, że nadal będziesz szczęśliwy po przegranym meczu" - zażartował nowy nabytek Chicago Fire w social-medialnym filmiku.

Sport 33e43f33b2

Próba generalna w dwóch odsłonach

Piątkowa prezentacja odkryła nowe oblicze drugoligowca, a sobotnie mecze sparingowe mają pokazać jego jakość.

GKS TYCHY

Z drużyny, której kibice Trójkolorowych „zawdzięczają" spadek do 2. ligi, odeszło 22 zawodników. Na palcach można policzyć piłkarzy, których nie wywiało latem z mocno przewietrzonej szatni. Ostali się w niej: Damian Kądzior, Igor Łasicki, Jakub Mądrzyk, Tymoteusz Ryguła, Bartosz Jankowski i Nico Baier. Do zespołu dołączyło już natomiast 14 nowych zawodników, nie licząc powracających z wypożyczenia oraz trenujących z pierwszym zespołem juniorów. Do tego grona dodajmy jeszcze finalizującego umowę Josipa Eszkinję i będziemy mieć obraz zespołu, który w piątkowe popołudnie zaprezentował się Tyszanom.

- W kadrze oficjalnie mamy w tej chwili 23 piłkarzy – mówi kierownik zespołu, Mateusz Długasiewicz. – Do nich dodajmy Mateusza Weissa, który ostatnio grał na wypożyczeniu w Podlesiance i juniora Denisa Ślezionę; obaj nie zostali jeszcze potwierdzeni do gry. Ta 25, czyli 22 zawodników z pola i 3 bramkarzy, jest w tej chwili do dyspozycji trenera i ona zagra w sobotę dwumecz na murawie Zespołu Boisk Piłkarskich imienia Alfreda Potrawy, czyli na osiedlu A. O godzinie 15.00 naszym rywalem



Fot. Łukasz Sobala/KP-GKS Tychy

Paweł Olkowski, nowy filar tyskiej defensywy, nic sobie nie robi z ataku nawet dwójki rywali.

będzie FK MSK Povaska Bystrica, czyli 12. zespół 2. ligi słowackiej poprzedniego sezonu, a o 17.30 zagramy z FK Trzyniec – beniaminkiem 2. ligi czeskiej.

Kącik międzynarodowy

W gronie nowych twarzy są też... znani już z gry w Tychach Dawid Kasprzyk i Marcin Kozina. Przede wszystkim jest jednak trójka obcokrajowców: 27-letni Matija Horvat – chorwacki obrońca, mający za sobą występy w austriackiej Bundeslidze; 25-letni pomocnik Matusz Begala – słowacki pomocnik, grający wcześniej i w 1. lidze w swoim kraju, i w 2. lidze greckiej oraz 27-letni rozgrywający Josip Eszkinja z drugoligowym austriackim doświadczeniem. Jako ciekawostkę w tym „kąciku międzynarodowym" dodajmy, że 23-letni obrońca Daniel Hoyo-Kowalski urodził się w Barcelonie i ma też hiszpańskie papiery, ale grał w juniorskich reprezentacjach Polski i 6-krotnie wystąpił w naszej ekstraklasie, debiutując w niej jako 15-latek. Natomiast 24-letni Mateusz Koniuszy, ostatnio grający w Wikędzie Luzino ma też obywatelstwo kanadyjskie. Za oceanem spędził 4 sezony, grając w Hamilton United. Od 4 lat występuje jednak w Polsce, głównie w 3. lidze, w której w minionym sezonie zdobył 10 bramek i dorzucił 6 asyst w 33 meczach.

W ślad za reprezentantem Polski

Z krajowych „posiłków" kibice w Tychach bardzo dobrze znają Pawła Olkowskiego, bo obrońca mający za sobą 13 występów w reprezentacji Polski jako pierwszy zasilił zespół, opuszczając wicemistrza i zdobywcę Pucharu Polski. Śladem obrońcy, który w Górniku Zabrze w minionym sezonie zagrał 25 razy, poszli następni uznani. Tak można powiedzieć o 29-letnim pomocniku Michale Trąbce i 27-letnim napastniku Mateuszu Lewandowskim. Pierwszy z nich to wychowanek Gwiazdy Ruda Śląska i ma za sobą 48 występów w ekstraklasie, którą wywalczył też w minionym sezonie z Wieczystą, ale pożegnał się z Krakowem. A drugi na najwyższym szczeblu krajowych rozgrywek zagrał 32-krotnie.

Młodzi i głodni sukcesu

Pozostali – włącznie z 22-letnim pomocnikiem Oskarem Wojtczakiem – to młodzi i głodni sukcesu piłkarze, więc można powiedzieć, że trener Rene Poms ma dyspozycji mieszankę młodości z rutyną. Problem jednak w tym, że to samo można było powiedzieć rok temu, kiedy kibice w Tychach - po prezentacji drużyny - mieli nadzieję, że na jubileusz 55-lecia klubu i 50-lecia wicemistrzostwa Polski będą świętowali powrót do ekstraklasy. Dlatego teraz są bardzo ostrożni i zanim zaczną mówić o błyskawicznym awansie chcą zobaczyć Trójkolorowych w drugoligowej akcji. A inauguracja sezonu już 26 lipca o godzinie 19.30 w Chojnicach.

Jerzy Dusik

Z Serie D do Betclic 3. Ligi

Po krótkiej przygodzie we Włoszech Mateusz Chmarek wrócił do Polski i przez dwa sezony ma występować nad Brynicą.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Mateusz Chmarek to 22-letni środkowy pomocnik. Jest wychowankiem Rozwoju Katowice, w przeszłości reprezentował także barwy Zagłębia Lubin, Górnika Zabrze, GKS-u Jastrzębie, Ruchu Chorzów i Olimpii Grudziądz, a miniony sezon spędził we włoskiej Serie D, grając w Pavio Calcio 1911 i ASD CastrumFavara. Ma za sobą 5 występów w ekstraklasie w barwach Górnika, a także mecze w młodzieżowych reprezentacjach Polski. - Zagłębie to klub z wielką historią i na pewno nie na trzecią ligę, dlatego będę chciał mu pomóc w jak najszybszym awansie. Znakomita infrastruktura to kolejny argumnet, który zdecydował, że zdecydowałem się podpisać umowę - podkreślił nowy gracz Sosnowiczan.

W minionym tygodniu Chmarek przebywał wraz z nowymi kolegami na obozie w Wodzisławiu Śląskim. Zagłębie rozegrało tam mecz kontrolny, ulegając Polonii Nysa 0:2. - Wynik tej konfrontacji był sprawą drugorzędną. Daliśmy pograć sporej grupie młodzieży. Zespół został mocno odmłodzony, ale takie są realia ligi, w której przyjdzie nam rywalizować. Mamy jeszcze trochę czasu na zgranie chłopaków. Na pewno te kilka dni razem dużo nam dało. Chodzi nie tylko o kwestię sportową, ale także o mentalną - przyznał trener Tomasz Łuczywek.

W klubie z Sosnowca w dalszym ciągu trwa wymiana kadry. Szesnastym piłkarzem, który opuścił latem zespół, jest Jewgienij Szykawka. Białorusin za porozumieniem stron rozwiązał kontrakt z klubem i przeniósł się do beniaminka Betclic 1. ligi, Podbeskidzia Bielsko-Biała.

Dodajmy, iż pierwsze profesjonale umowy z klubem podpisali 18-letni defensorzy z miejscowej akademii, Igor Rogacz i Filip Nowak, natomiast Michał Barć przedłużył kontrakt o trzy lata. Przypomnijmy, że trakcie minionych rozgrywek 22-latek otrzymał szansę powrotu do pierwszej drużyny. W 10 meczach zdobył 2 bramki, zaliczył asystę i był jednym z niewielu graczy, którzy w 2. lidze nie zawiedli. - Jestem bardzo zadowolony z przedłużenia kontraktu. Chcę pomóc Zagłębiu w awansie i szybkim powrocie na szczebel centralny. Miejsce tego klubu jest znacznie wyżej. Co do moich celów, to chcę wywalczyć sobie miejsce w podstawowym składzie. Chcę również poprawić liczby, zdobyć jak najwięcej goli i asyst - zapewnia ofensywny pomocnik.



Fot. Mateusz Sobczak/Zagłębie Sosnowiec

Po grze dla klubu Sosnowca Mateusz Chmarek wiele sobie obiecuje...

W sobotę o 11.30 na ArcelorMittal Park Sosnowiczanie rozegrają kolejny mecz kontrolny. Ich rywalem będzie drugoligowe Podhale Nowy Targ.

Krzysztof Polaczkiewicz

Sport 33e43f33b2

Gotowe fizycznie i mentalnie

Cenią proste przyjemności. Lubią czytać, spacerować, pójść na kawę oraz... pomarańczowy kolor koszulek – mistrzynie Polski wróciły do zajęć wzmocnione światowymi gwiazdami.

KGHM MKS ZAGŁĘBIE LUBIN

Po urlopowej przerwie do treningów wróciły mistrzynie Polski. Pierwsze zajęcia odbyły się w hali SP 14 w Lubinie, a drużyna prowadzona przez Bożenę Karkut i jej asystentkę Renatę Jakubowską w najbliższych tygodniach będzie trenowała dwa-trzy razy dziennie. Przygotowania obejmują zarówno zajęcia w hali, jak i w terenie, na basenie oraz w siłowni.



Fot. FB/KGHM MKS Zagłębie Lubin

Miedziowe wychodzą z założenia, że każda forma przygotowań jest dobra.

Start z najwyższego pułapu

– Zawodniczki nawet na urlopach realizowały indywidualne plany treningowe, więc najważniejszy etap przygotowań rozpoczęłyśmy z najwyższego pułapu. Pierwszą część przygotowań tradycyjnie spędzimy w Lubinie, gdzie mamy doskonałe warunki i możemy koncentrować się tylko na pracy – mówi trenerka Bożena Karkut.

W kadrze doszło do sporych zmnian. Z Miedziowymi pożegnały się Karolina Kochaniak i Karolina Jureńczyk, które karierę będą kontynuować odpowiednio w lidze rumuńskiej i niemieckiej. Do Zagłębia dołączyły natomiast dwie zagraniczne znakomitości: Hiszpanka Laura Hernandez z BM Bera Bera oraz Francuzka Kilidiatou Niakate, która ostatnio reprezentowała barwy sycylijskiego mistrza Włoch, Erice.

Wszechstronne i zaangażowane

Urodzona na Wybrzeżu Costa Blanca w Elche 29-latka tak opowiada o sobie: - Jestem wszechstronną zawodniczką, zawsze bardzo zaangażowaną w życie zespołu. Mogę mu pomagać w różnych aspektach gry – zarówno w obronie, jak i w ataku. Lubię ciężko pracować i walczyć do ostatniej sekundy. Mogę obiecać kibicom dużo poświęcenia i ciężkiej walki. Prywatnie jestem spokojną osobą. Bardzo lubię czytać, spacerować, przebywać na łonie natury, pójść na kawę... Cenię proste przyjemności...

Równie sympatyczna okazuje się jedna z najbardziej utytułowanych piłkarek ręcznych swojego pokolenia. Trójkolorowa mistrzyni olimpijska, mistrzyni świata i Europy, która po występach we Francji, Rumunii, Czarnogórze i Włoszech na dalszą część kariery wybrała Lubin. - Nigdy nie występowałam w pomarańczowej koszulce, ale bardzo lubię ten kolor. Muszę przyznać, że nasz strój prezentuje się naprawdę świetnie – uśmiechnęła się szeroko Niakate. - Moją najmocniejszą stroną jest obecnie gra w obronie, ale mogę również pomóc zespołowi skutecznością i dynamiką w ataku. Wydaje mi się też, że oprócz dobrych warunków fizycznych (177 cm) posiadam umiejętność czytania gry, odporność psychiczną i waleczność. Jestem gotowa na nowy sezon zarówno fizycznie, jak i mentalnie. A moim celem jest mistrzostwo Polski i jak najlepszy wynik w rozgrywkach europejskich.

Superpuchar na dobry początek

W ramach przygotowań do rozgrywek ORLEN Superligi oraz EHF European League Lubinianki rozegrają cztery mecze towarzyskie i wezmą udział w dwóch turniejach. Dwukrotnie zmierzą się z drużyną z Gniezna, a także rozegrają dwa spotkania w Czechach. Na zakończenie okresu przygotowawczego wystąpią w Lubinie podczas corocznego Memoriału im. Henryka Kruglińskiego, a ostatnim sprawdzianem będzie dwudniowy turniej w Kobierzycach. Sezon zainaugurują 29 sierpnia w łódzkiej Atlas Arenie. Rywalem w meczu o Superpuchar Polski będzie PGE MKS El-Volt Lublin.

Zbigniew Cieńciała

Nerwy ze stali

Drugie z rzędu zwycięstwo po rzutach karnych dało młodym Biało-czerwonym przepustkę do gry o 17. miejsce w Europie.

ME DO LAT 20

Rozgrywane w Rumunii mistrzostwa Europy mężczyzn do lat 20 wkroczyły w decydującą fazę. Po rywalizacji w fazie grupowej, rundzie pośredniej oraz pierwszym meczu w strefie miejsc 17-24 młodzieżowa reprezentacja Polski trafiła na ścieżkę zmierzającą ku spotkaniu o 17. lokatę. Aby wywalczyć prawo gry w tym spotkaniu, Biało-czerwoni musieli w piątek pokonać Macedonię Północną.

Początek toczył się falami, walka była niezwykle wyrównana (0:2, 3:2, 4:8, 8:8). Jeszcze przed przerwą czerwoną kartką ukarany został Daniel Wisiński, a po dwóch kwadransach minimalnie lepsza była siódemka z Bałkanów.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie. Na kwadrans przed końcem był remis 22:22, z chwilę później nasza młodzież otrzymała drugi cios w postaci wykluczenia Mateusza Lenckowskiego, ale się nie załamała. W końcówce wydawało się, że Polacy zdołają przechylić szalę zwycięstwa (28:25), jednak Marin Krstevski wykorzystał „siódemkę" i na 2 sekundy przed syreną doprowadził do remisu. Tak więc po raz drugi z rzędu - podobnie jak w czwartek z Bośnią i Hercegowiną - o wyłonieniu zwycięzcy musiała zdecydować seria rzutów karnych. Podopieczni trenera Mariusza Jurasika ponownie zachowali zimną krew i wykorzystując wszystkie próby, wygrali 5:4.

Piątkowy rezultat oznacza, że w niedzielę, na zakończenie mistrzostw zagrają w niedzielę o 17. miejsce, a ich przeciwnikami będą Łotysze, którzy pokonali Serbów 40:37 (23:18). W meczu o brązowy medal Dania zmierzy się ze Słowenią, a w finale Szwecja zagra z Węgrami.

■ **Polska - Macedonia Północna 28:28 (15:16) rzuty karne 5:4**

POLSKA: Burzawa, Kaleta - Lewandowski, Witczak 1, Czertowicz 3, Lenckowski 5, Kalata 4, Wisiński 1, Skierka, Stawicki 1, Siuda 5, Latosiński 2, Bieniek, Trzaskowski 7, Rugała 1, Cebulski 3. Trener Mariusz JURASIK.

(ZC)

SPOD KOŁA

WYBRZEŻE KONTRA ALEX DUJSZEBAJEW!

■ Losowani z ostatniego, czwartego koszyka brązowi medaliści mistrzostw Polski poznali rywali w fazie grupowej EHF Ligi Europejskiej. Zawodnicy Patryka Rombla zagrają w grupie G z HC Eurofarm Pelister Bitola (Macedonia Północna), VfL Gummersbach (Niemcy) oraz DICORPEBAL Logrono La Rioja (Hiszpania). Faza grupowa obejmuje sześć rund, rozgrywanych od 29 września do 2 grudnia. Drużyny z miejsc 1-2 awansują do play offu, gdzie dołączą do nich zespoły z miejsc 3-4 fazy grupowej Ligi Mistrzów.
HC Eurofarm to 9-krotny mistrz kraju i w zeszłym sezonie rywalizował w fazie grupowej Ligi Mistrzów. Gummersbach tytułów ma aż 12, lecz ostatni zdobył w 1991 roku. Drużyna, do której latem dołączył Alex Dujszebajew, długoletni rozgrywający Industrii Kielce, zajęła 4. miejsce w Bundeslidze. DICORPEBAL to z kolei aktualny wicemistrz Hiszpanii, który do gry w Europie wraca po dwuletniej przerwie.
Legenda Industrii Kielce stanie naprzeciw zawodnikom Wybrzeża. Fot. Tomasz Fąfara. Press Focus

W GDAŃSKU MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

■ Trzecia siła Orlen Superligi konsekwentnie buduje kadrę, stąd zakontraktował Jakuba Trzaskowskiego i Jakuba Waśkiewicza. Ten pierwszy to niespełna 19-letni prawy rozgrywający wychowanek Lidera MTS Radom oraz absolwent SMS ZPRP Kielce. W minionym sezonie występował w Lidze Centralnej. Regularnie otrzymuje powołania do kadr narodowych, obecnie reprezentuje Polskę podczas Euro do lat 20 w Rumunii. 18-letni Waśkiewicz jest wychowankiem Trusa Elbląg oraz absolwentem SMS ZPRP Kwidzyn. W minionym sezonie rozegrał 23 spotkania na parkietach I ligi grupy A. Najbliższe dwa sezony obaj spędzą na wypożyczeniach (Waśkiewicz w Piotrkowianinie – dop. red.). - Będą mieli szansę regularnie grać i zdobywać doświadczenie. To element długofalowego planu rozwoju, który w przyszłości zaprocentuje naszym klubie - mówi trener Wybrzeża, Patryk Rombel.

WRACA KLAN SZUKIEŁOWICZÓW

Lukas Genes Szukiełowicz, urodzony we Francji 21-letni rozgrywający podpisał kontrakt ze Śląskiem Wrocław. Ten transfer ma szczególny wymiar. Jego mama, Agata Szukiełowicz-Genes, to była reprezentantka Polski, która swoją karierę rozpoczynała w AZS-ie AWF Wrocław. Z kolei jego dziadek, Romuald Szukiełowicz, to wychowanek, były zawodnik oraz pierwszy trener piłkarskiego Śląska Wrocław. Można więc śmiało powiedzieć, że historia zatoczyła koło.

ENERGETYCZNA JOVANA

Macedonka Jovana Kiprijanovska, grająca do niedawna w Szczypiornie Kalisz, wzmocniła Energę Start Elbląg. Mierząca 184 cm leworęczna 25-latka może być ważnym elementem prawej strony rozegrania klubu znad Zalewu Wiślanego. - Jovana to ambitna zawodniczka. Jest bardzo komunikatywna, otwarta na współpracę oraz konstruktywny feedback. Może odegrać istotną rolę w zespole - ocenia trenerka Energetycznych, Magdalena Stanulewicz.
Kibice w Elblągu zobaczą także 22-letnią reprezentantkę Macedonii Północnej, Ivanę Arsenievską, która przeniosła się z Koszalina. Urodzona w Delcevie środkowa rozgrywająca ma 175 centymetrów wzrostu. - To zawodniczka o bardzo dynamicznym stylu gry, która świetnie odnajduje się w pojedynkach 1 na 1. Jej umiejętności i sposób poruszania się dają drużynie dodatkowe możliwości w ofensywie. Wierzę, że pokaże potencjał i będzie ważnym ogniwem naszego zespołu zapewnia trenerka Stanulewicz.

MAĆKOWIAK PSZCZÓŁKĄ

■ Do gnieźnieńskich Pszczółek dołączyła jedna z najbardziej utalentowanych młodych bramkarek – Natalia Maćkowiak. 18-letnia reprezentantka Polski juniorek, która sportową drogę rozpoczynała w Borze Oborniki Śląskie, do niedawna była zawodniczką KPR-u Gminy Kobierzyce. Brała udział w programie EHF „Respect Your Talent", przeznaczonym dla najbardziej perspektywicznych zawodniczek Europy i była nominowana do nagrody Gladiatory 2026 w kategorii „Odkrycie sezonu". Jej atuty to świetny refleks, doskonałe ustawienie w bramce, analiza rzutów rywalek oraz odporność psychiczna w najważniejszych momentach meczu.

(ZC)

Sport 33e43f33b2

GTK Gliwice wychodzi z cienia?

Najmniej barwny klub ligi szuka blasku. Czy przed nim przełomowy sezon?

ORLEN BASKET LIGA

Na razie GTK pozostaje najmniej barwnym klubem ekstraklasy ostatniej dekady. Gliwiczanie do elity dostali się dzięki „dzikiej karcie", a było to w lipcu 2017 roku. Za nimi więc 10 lat gry wśród najlepszych ekip w kraju. Ocena za ten okres nie może być wysoka. Śląski klub ani raz nie awansował do play offu, cały czas pałętając się na końcu tabeli, tuż nad granicą spadku.

- Nie denerwuję się walką o utrzymanie, ale co roku jesteśmy w tym samym miejscu, a to nie jest miłe. Chcielibyśmy walczyć o coś więcej. To nie jest tak, że nie mamy ambicji, że dla nas sukcesem jest gra w ekstraklasie. Życie pisze różne scenariusze. Zakładamy jedno, a sezon pokazuje, gdzie jest nasze miejsce - tłumaczył w niedawnej rozmowie z PAP prezes Stanisław Mazanek, który wcześniej był zawodnikiem i trenerem GTK.


Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

Kacper Gordon jako jeden z niewielu został w Gliwicach...

Szef gliwickiego klubu zdecydował się tego lata na zachowanie małej stabilizacji - mimo przeciętnych wyników, pozostawiono trenera Nebojsę Vidicia. - Wiemy jak pracuje, chcemy mu pozwolić zbudować drużynę taką jak czuje. Zna budżet, wie, że ma ograniczone środki. Nie boi się tego – stwierdził Mazanek.

Czy Serb przełamie złą serię ostatnich lat? Na razie kompletuje zespół. Sprowadził m.in. Dominika Wilczka (ostatnio grał w Słupsku), Maksymiliana Leńca (18-latek to reprezentant Polski w tej kategorii wiekowej, grał w drugoligowych rezerwach Śląska, ma za sobą 4 minuty w ekstraklasie). Nowymi zawodnikami GTK zostali obwodowy Quinton Green (w minionym sezonie sięgnął po mistrzostwo Austrii w barwach Hefte Helfen Bulls Kapfenberg), skrzydłowy Anthony Smith (ostatnio dobre występy w lidze rumuńskiej), potężny Czarnogórzec Milan Szuszkavczević (ostatnio liga serbska) oraz rozgrywający Eric Nottage (ze szwajcarskim Olympic Fribourg zdobył mistrzostwo i puchar tego kraju, a w styczniu 2025 roku został MVP finału Pucharu Ligi Szwajcarskiej).

W klubie pozostali Kacper Gordon i Kajetan Misztal. Ten drugi gra w reprezentacji U-20, choć ostatnio leczył uraz i w lipcowym EuroBaskecie w Słowenii nie wystąpił. - Z dużym optymizmem patrzę na nasze dotychczasowe transfery – zarówno te polskie, jak i zagraniczne. Zatrzymaliśmy trzon zespołu, z którym świetnie mi się współpracowało, a nowi zawodnicy wniosą do gry świeżą energię i jakość. Niezwykle ważnym punktem naszej strategii jest też stawianie na młodzież. Chcemy, aby młodzi rozwijali się razem z pierwszą drużyną i krok po kroku budowali przyszłość klubu – podkreślił Vidić. Szkoleniowiec zapowiedział, że jego celem jest zbudowanie zespołu, który zapewni stabilizację i kibice nie będą musieli drżeć w obawie przed spadkiem.

Gliwiczanie sezon zaczną 4 października mocnym uderzeniem, bo derbami regionu z MKS-em Dąbrowa Górnicza. Początek zmagań o punkty będzie miał ogromne znaczenie.

(pp)

GTK WEKSTRAKLASIE

2025/26 - 15. miejsce; 7 zwycięstw-23 porażki
2024/25 - 12. miejsce; 12-18
2023/24 - 14. miejsce; 9-21
2022/23 - 14. miejsce; 10-20
2021/22 - 15. miejsce; 6-24
2020/21 - 12 miejsce; 11-19
2019/20 - 13. miejsce; 7-15
2018/19 - 12. miejsce; 11-19
2017/18 - 14. miejsce; 10-22

Solidna przebudowa Realu

Wicemistrzostwo Euroligi to za mało. Klub z Madrytu właśnie zwolnił trenera i zaczął szukać nowych rozwiązań.

EUROLIGA

Sytuacja w koszykarskiej sekcji Realu po ostatnim sezonie pokazuje, przed jak trudnymi wyzwaniami stoi ten utytułowany klub. Ostatnie miesiące upłynęły pod znakiem niespełnionych ambicji i nagłego odwrotu od zapowiadanej rewolucji.

„Na papierze sezon zakończony finałem Euroligi i finałem Pucharu Króla nie byłby zły, ale w Realu Madryt nawet sezon zakończony trofeami może być uznany za porażkę – tak wysokie są standardy w klubie, który wielu uważa za największy na świecie" - pisze prestiżowy portal BasketNews.

Brak jakiegokolwiek trofea oraz odpadnięcie z ligi krajowej już w pierwszej rundzie play offu sprawiły, że prezes Florentino Perez stracił cierpliwość i zweryfikował ubiegłoroczne plany. Klub zdecydował się na powrót do dawnego modelu zarządzania, przywracając do zarządu Juana Carlosa Sancheza. To pociągnęło za sobą natychmiastowe dymisje w pionie sportowym i zwolnienie trenera.

„W ciągu zaledwie sezonu Real zdecydował się więc porzucić ogłoszoną wewnętrzną przebudowę, a także postanowił zwolnić Sergio Scariolo, który miał z klubem wieloletni kontrakt" - komentuje BasketNews.

Kontrakt Włocha był ważny do końca czerwca 2028 roku, Królewscy musieli wypłacić mu ogromne odszkodowanie. „Real i Sergio Scariolo zakończyli współpracę za porozumieniem stron. Szkoleniowiec żegna się ze stanowiskiem, ale Real, który zawsze będzie dla niego otwartym domem, dziękuje mu za zaangażowanie i profesjonalizm okazywane na każdym kroku. Życzymy trenerowi oraz jego rodzinie wszystkiego najlepszego w przyszłości" - czytamy w komunikacie klubu.

Następcą Scariolo został Pedro Martinez, wykupiony za dużą kwotę z Valencii. Doświadczony szkoleniowiec (rocznik 1961) doprowadził Valencię do sensacyjnego mistrzostwa Hiszpanii, a w Eurolidze zdobył tytuł trenera roku! Decyzja ta wydaje się mieć drugie dno... „Zatrudnienie Pedro Martineza pokazuje przede wszystkim to, że Real Madryt zdał sobie sprawę, iż zespoły dysponujące mniejszymi zasobami mogą osiągać lepsze wyniki. Teraz, dzięki większym możliwościom finansowym klubu, próbują odtworzyć w Madrycie model, który sprawdził się gdzie indziej" - komentują dziennikarze BasketNews.

Przeniesienie tych metod do Madrytu będzie jednak wyzwaniem ze względu na zupełnie inną presję i strukturę władzy niż w Walencji. Co więcej, klub czeka poważna przebudowa personalna. Po odejściu kilku graczy wciąż ważą się losy lidera zespołu, Mario Hezonji, który rozważa powrót do NBA.

Przed nowym sztabem stoi więc niezwykle trudne zadanie. Autorzy analizy w BasketNews podsumowują obecną sytuację krótko: „Nad tym, jak Real Madryt będzie wyglądał w przyszłym sezonie, wciąż wisi zasłona niepewności. Zmysł taktyczny Pedro Martineza to dobry początek, ale sam w sobie nie wystarczy".

(pp)

RZUT ZZA BOISKA



Piotr Płatek

Salonowcy na glinianych nogach

Prokurator, bankructwo i rewolucja. Jak polski basket ośmiesza się w Europie.

Podziwiam szefów FIBA za cierpliwość. Pewnie nie ona jest tu decydująca – kluczowe są zapewne wieloletnie kontakty naszych działaczy, wypracowany przez dekady wizerunek i dyplomatyczne uściski dłoni w kuluarach międzynarodowej federacji. Ale mimo wszystko: trzeba mieć iście anielską cierpliwość, by co roku z kamienną twarzą patrzeć na to, co kolejni mistrzowie Polski wyprawiają z ekskluzywnymi przepustkami do żeńskiej Euroligi. Bo przypomnijmy tylko trzy ostatnie sezony. Trzy lata i trzy różne historie, które łączy jedno – spektakularny wizerunkowy zjazd na europejskiej arenie.

Zaczęło się przed dwoma sezonami. W styczniu 2025 roku KGHM BC Polkowice oficjalnie wycofał się z rozgrywek Euroligi w trakcie ich trwania. Wtedy opinii publicznej rzucono na żer najprostsze tłumaczenie: kryzys finansowy po wycofaniu się gminy.

Prawda była jednak znacznie bardziej bolesna i skomplikowana. To nie był zwykły brak gotówki – to była katastrofa organizacyjno-prawna i modelowy przykład budowania sportowego giganta na glinianych nogach. Kiedy do klubu weszła prokuratura, badająca nieprawidłowości w zarządzaniu, cała misterna konstrukcja runęła w mgnieniu oka. Zawodniczki i sztab uciekali w popłochu, a polski basket zapisał jedną z najczarniejszych kart w historii swoich pucharowych występów. Europa przecierała oczy ze zdumienia, że w profesjonalnych rozgrywkach można ot tak, w środku zimy, zgasić światło i zamknąć halę.

Rok później na europejskie salony wkroczyło VBW Gdynia. Efekt sportowy? Komplet sześciu porażek w fazie grupowej i błyskawiczne pożegnanie z rozgrywkami. Przypadek Gdyni to klasyczny, bolesny symptom polskiego mecenatu sportowego. Przez lata klub unosił się na barkach jednego, wiernego sponsora, który rok w rok wkładał prywatne pieniądze, ratując honor pomorskiego basketu. W końcu jednak i on nie wytrzymał tego ciężaru w pojedynkę. Bez systemowego wsparcia z innych źródeł, bez partnerskiego podziału kosztów, pasjonat powiedział „pas". Skutek? Gdynianki nie tylko pożegnały się z Europą, ale po sezonie całkowicie wycofały się z rozgrywek krajowej ekstraklasy. Kolejny wielki ośrodek zniknął z mapy na własne życzenie.

I wreszcie dochodzimy do teraźniejszości. Do Euroligi zgłasza się AZS UMCS Lublin. Czy są tam problemy finansowe jak w Gdyni? Nie. Czy do drzwi puka prokurator jak w Polkowicach? Też nie. W Lublinie mamy do czynienia z trzecim grzechem głównym naszego sportu: brakiem jakiejkolwiek ciągłości, stabilności i wizji.

W przededniu losowania grup Euroligi w klubie dochodzi do trzęsienia ziemi. Nowe władze wprowadzają własne priorytety. Lekką ręką odprawia się trenera Karola Kowalewskiego – człowieka, który ten zespół ukształtował i doprowadził do sukcesów. Wcześniej rozsypuje się niemal cały mistrzowski skład. Na kilka tygodni przed startem najbardziej prestiżowych rozgrywek na Starym Kontynencie kibice w Lublinie zamiast ekscytacji czują lęk. Kim i o co my właściwie będziemy tam grać? Czy czeka nas kolejna euroligowa kompromitacja, pisana na życzenie ludzi, którzy postanowili urządzić w klubie personalne przemeblowanie w najmniej odpowiednim momencie?

Jesteśmy dla Europy partnerem podwyższonego ryzyka. Krajem, który dostaje elitarne zaproszenie na elegancki bankiet, a na miejscu potyka się o własne nogi, ściągając na ziemię obrus wraz z całą zastawą. Ciekawe, jak długo jeszcze szefowie w Monachium będą udawać, że to tylko „wypadki przy pracy". Bo limit dyplomatycznej cierpliwości właśnie niebezpiecznie zbliża się do końca.

Sport 33e43f33b2

Turecka niespodzianka

LIGA NARODÓW

Japonia jako jedyna pozostaje niepokonana w rozgrywkach. Po dwóch wyczerpujących, ale wygranych po tie-breaku starciach z Włochami i Kanadą, sukces z Belgią przyszedł jej nadspodziewanie łatwo. Drużyna z Europy niewiele zdziałała, a jedyny Ferre Reggers (20 pkt) to zdecydowanie zbyt mało, by nawiązać walkę ze światową czołówką.

Bardzo ważne zwycięstwo odnieśli Turcy. Wygrali z Ukrainą – przegrywali już 0:2 – i są bardzo blisko awansu do turnieju finałowego. Do sukcesu poprowadzili ich bracia Adis i Mirza Lagumdzija, którzy zdobyli odpowiednio 18 i 11 pkt oraz Gokcen Yuksel (12 pkt). W ekipie z Ukrainy wyróżnili się znani z występów w PlusLidze Jurij Semeniuk (17 pkt) oraz Ilia Kowaolw (18 pkt). Słabiej wypadł natomiast jej lider, Ołeh Płotnicki, który wprawdzie wywalczył 12 „oczek", ale przy marnej, bo zaledwie 26-procentowej skuteczności w ataku.

WYNIKI

Grupa 7 (Belgrad/Serbia)
Serbia – Ukraina 3:1 (22:25, 25:17, 25:21, 25:23), Turcja – Ukraina 3:2 (25:27, 20:25, 25:23, 25:16, 15;11).

Grupa 8 (Chicago/USA)
Chiny – Francja 0:3 (21:25, 19:25, 20:25), USA – Brazylia 3:0 (25:23, 25:19, 25:19)

Grupa 9 (Osaka/Japonia)
Kuba – Argentyna 3:2 (17:25, 25:19, 22:25, 25:21, 15:12), Japonia – Belgia 3:0 (25:20, 25:22, 25:16).

1. Japonia	11	11/0	27	33:15
2. USA	10	8/2	25	28:10
3. POLSKA	9	7/2	20	25:14
4. Turcja	10	7/3	19	24:15
5. Słowenia	9	7/2	17	23:16
6. Włochy	10	6/4	20	24:17
7. Ukraina	11	6/5	20	24:19
8. Brazylia	10	6/4	16	20:18
9. Serbia	10	5/5	15	17:19
10. Bułgaria	9	5/4	14	18:18
11. Francja	10	5/5	13	19:21
12. Niemcy	10	4/6	13	19:23
13. Iran	10	3/7	11	17:24
14. Argentyna	10	3/7	10	18:25
15. Belgia	11	3/8	9	14:28
16. Kuba	10	2/8	7	12:26
17. Kanada	10	1/9	10	19:28
18. Chiny	10	1/9	4	9:27

Następne mecze 18.07.: Brazylia – Polska, Kanada – Kuba, Argentyna – Włochy, Turcja – Słowenia, Serbia – Niemcy, Francja – Polska; 19.07.: USA – Bułgaria, Belgia – Kanada, Kuba – Włochy, Japonia – Argentyna, Turcja – Iran, Ukraina – Niemcy, Chiny – Brazylia, Serbia – Słowenia, Bułgaria – Francja; 20.07.: USA – Polska.

Pożegnanie z PlusLigą

Jedenaście medali mistrzostw kraju, w tym pięć złotych, dwa triumfy w Pucharze i Superpucharze Polski – przez szesnaście sezonów Jurij Gładyr stał się legendą naszej ekstraklasy.

PLUSLIGA

Ukraiński środkowy jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych graczy naszej elity. Trafił do niej w 2008 roku, podpisując umowę z AZS Politechniką Warszawską. Potem były ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (2009-16) i PGE Skra Bełchatów (2016-17). Kolejne sezony spędził w Turcji (Fenerbahce Stambuł) i we Włoszech (Emma Villas Siena). W 2019 roku wrócił do PlusLigi. Na pięć sezonów związał się z JSW Jastrzębskim Węglem. W dwóch ostatnich latach bronił barw Aluronu CMC Warty Zawiercie.

Gładyr w każdym z zespołów był ich czołową postacią. Przez szesnaście lat wystąpił w sumie w 390 meczach i zdobył w nich 3241 punktów. Pięć razy był mistrzem Polski, z ZAKSĄ (2016), Jastrzębskim Węglem (2021, 2023, 2024) i Aluronem CMC Wartą Zawiercie (2026). Ma też pięć srebrnych i jeden brązowy medal oraz dwa triumfy w Pucharze i Superpucharze Polski. Należy zatem do jednych z najbardziej utytułowanych zawodników PlusLigi. Czterokrotnie dotarł też do finału Ligi Mistrzów, po dwa razy z ekipami z Jastrzębia-Zdroju i Zawiercia, ale oba przegrał. W ostatnim sezonie zdobył za to brąz Klubowych Mistrzostw Świata.


Fot. PressFocus

Jurij Gładyr opuszcza Polskę jako mistrz kraju.

Gładyr po wywalczeniu mistrzostwa kraju z Jurajskimi Rycerzami nie krył wzruszenia. Wiedział już bowiem, że odchodzi z klubu. - Najważniejszym wspomnieniem dla mnie będzie kontakt z ludźmi, z którymi miałem przyjemność współpracować przez ostatnie dwa lata, oraz oczywiście hala przy Blanowskiej i pierwsze historyczne mistrzostwo Polski dla tego klubu oraz miasta - mówił Jurij Gladyr. Na pytanie o przyszłość odpowiadał: - Nie wiem jeszcze gdzie będę grał. Może zostanę w PlusLidze? Zobaczymy.

42-latek zdecydował się jednak na wyprowadzkę z naszego kraju. Wybór padł na Turcję. Dołączy do mistrza kraju Ziraatu Bankkart Ankara, w którym ponownie spotka się z dawnym znajomymi z ZAKSY i JSW Jastrzębskiego Węgla, rozgrywającym Benjaminem Toniuttim oraz przyjmującym Trevorem Clevenotem.

Gładyr z Polski wywiezie nie tylko pozytywne wspomnienia. Zdarzało się bowiem, że podczas meczów był atakowany przez kibiców na tle narodowościowym. Ostatnio z hejtem spotkała się też jego 15-letnia córka Daria...

(mic)

Sport i nauka

BBTS Bielsko-Biała, BBTS Włókniarz Bielsko-Biała, Uniwersytet Bielsko-Bialski i Klub Uczelniany AZS Uniwersytet Bielsko-Bialski podpisały porozumienie o współpracy w szkoleniu siatkarzy.

Celem jest stworzenie spójnej ścieżki rozwoju młodych siatkarzy: od grup młodzieżowych, przez sekcję akademicką, aż po studia na UBB. To pierwszy krok w budowaniu w Bielsku-Białej silnego, wielopokoleniowego środowiska siatkarskiego – napisał w komunikacie Uniwersytet Bielsko-Bialski.

Na mocy porozumienia ma powstać akademicka drużyna siatkówki, która już wkrótce rozpocznie rywalizację w rozgrywkach seniorskich. Jej trenerem został Paweł Gradowski, od lat związany z bielską siatkówką. Przed laty prowadził m.in. BBTS ATH Bielsko-Biała w rozgrywkach Młodej Ligi, w sezonie 2016/17 zdobył nawet wicemistrzostwo tych rozgrywek.

Z nawiązania współpracy z uczelnią zadowolenia nie kryli szefowie BBTS. - Powiązanie drużyny z renomowaną uczelnią to przede wszystkim doskonała szansa na połączenie profesjonalnego uprawiania siatkówki z nauką. Dzięki temu projektowi młodzi zawodnicy zyskują szansę na przejście pełnej ścieżki szkoleniowej w naszym mieście. Dlatego gorąco zachęcamy do dołączenia do tej drużyny, która będzie bezpośrednim zapleczem dla naszego zespołu rywalizującego w PLS 1. Lidze – stwierdzili działacze bielskiego klubu.

(mic)

Triumf Szwajcara, zysk Brytyjczyka

KOLARSTWO

Mauro Schmid (Jayco AlUla) wygrał 13. etap wyścigu Tour de France. Powody do radości miał także trzeci na mecie Tom Pidcock (Pinarello Q36.5), który awansował tuż za podium w klasyfikacji generalnej. Peleton, z liderem Tadejem Pogacarem (UAE Team Emirates-XRG), stracił do nich ponad siedem i pół minuty. Kolarze znowu jechali niezwykle szybko, bo mimo sporych trudności w drugiej połowie odcinka, ich średnia prędkość wyniosła równe 50 kilometrów na godzinę!

Najdłuższy etap 113. edycji Wielkiej Pętli, z Dole do Belfort, liczył 205,8 km. Gigantyczna, bo aż 56-osobowa ucieczka dnia (kręcił w niej zatem co trzeci uczestnik imprezy!) uformowała się w pierwszej części, za półmetkiem zaś się podzieliła, bo kolarze wjechali w Wogezy. Podczas wspinaczki na Ballon d'Alsace (1170 m n.p.m.), czyli Balon Alzacji, na czele zostali najmocniejsi, którzy między sobą rozstrzygnęli walkę o zwycięstwo. Sięgnął po nie Schmid, który w sprinterskim pojedynku okazał się szybszy do Harolda Tejady (XDS Astana).


Fot. PAP / EPA

Tom Pidcock i Mauro Schmid, dwóch wygranych piątkowego odcinka.

Tuż za Szwajcarem i Kolumbijczykiem finiszował Pidcock, największy wygrany wczorajszego odcinka. Wszechstronny Brytyjczyk, który doskonale radzi sobie także w kolarstwie górskim (dwukrotny mistrz olimpijski) i przełajowym (mistrzostwo świata i Europy), znacząco odrobił straty, które poniósł na wcześniejszych etapach. Kiedy przewaga uciekających wzrosła do ponad ośmiu minut, był nawet wirtualnym wiceliderem, ale ostatecznie przesunął się z dziesiątego na czwarte miejsce. Do słoweńskiego mistrza traci ponad cztery minuty, ale znacznie mniej do dwóch pozostałych kolarzy z podium. Zapewne będzie w nie celował, bo trzecią pozycją na ubiegłorocznej Vuelcie uwodnił, że stać go także na wysokie lokaty w trzytygodniowych imprezach.

Wyniki 13. etapu, Dole - Belfort (205,8 km): 1. Mauro Schmid (Szwajcaria, Jayco AlUla), 2. Harold Tejada (Kolumbia, XDS Astana) - obaj 4:06.58, 3. Tom Pidcock (Wielka Brytania, Pinarell Q36.5 strata 2 s ... 146. Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) 22.32, 151. Kamil Gradek (Bahrain Victorious) 24.52.

Klasyfikacja generalna: 1. Tadej Pogacar (Słowenia, UAE Team Emirates-XRG) 47:18.31, 2. Jonas Vingegaard (Dania, Visma-Lease a Bike) 3.36, 3. Remco Evenepoel (Belgia, Red Bull-BORA-hansgrohe) 4.06 ... 129. Kwiatkowski 2:43.45, 171. Gradek 3.18.32.

(g)

Sport 33e43f33b2

Europa w Zielonej Górze

Po raz pierwszy w historii cykl SEC zawita na stadion Falubazu, który jest doskonale znany większości uczestników zmagań.

SPEEDWAY EURO CHAMPIONSHIP

W porównaniu do poprzedniego sezonu cyklu, w tym roku nie doszło do zmian regulaminowych - odbędą się cztery rundy mistrzostw. W każdej z nich zawodnicy zbierają punkty, które liczą się w klasyfikacji generalnej. Ten, który uzbiera ich najwięcej, zostanie indywidualnym mistrzem Europy. W każdym pojedynczym turnieju dwóch najlepszych zawodników awansuje do finału. Z kolei żużlowcy z miejsc 3-6 walczą w biegu barażowym o dwa kolejne miejsca w finale. Format doskonale znany od lat, w którym... rzadko wygrywają Polacy. W poprzednim sezonie wprawdzie zwyciężył Patryk Dudek, ale to wyjątek. Od momentu gdy indywidualne mistrzostwa Europy składają się z kilku turniejów (od 2012 roku) był pierwszym Biało-czerwonym, który cieszył się z triumfu. Najczęściej SEC wygrywali Duńczycy (Nicki Pedersen, Leon Madsen dwukrotnie, Mikkel Michelsen trzykrotnie).



Fot. Michał Krupa/PressFocus

Czy Patryk Dudek obroni tytuł mistrzowski?

Naturalnie Polaków w cyklu jest najwięcej. To efekt tego, że żużel właśnie w Polsce cieszy się największą popularnością, więc nasi zawodnicy po prostu wywalczyli sobie miejsce w SEC-u. I choć organizatorem cyklu jest polska firma OneSport, postarano się o większą różnorodność międzynarodową i „dzikie karty" przyznano Brytyjczykowi Adamowi Ellisowi, Niemcowi Kaiowi Huckenbeckowi oraz Norwegowi Mathiasowi Pollestadowi. Będą oni rywalizować z aż pięcioma Polakami – poza wspomnianym Dudkiem w cyklu zobaczymy: Kacpra Worynę, Macieja Janowskiego, Piotra Pawlickiego i Przemysława Pawlickiego. Drugą najliczniejszą nacją w cyklu SEC stanowią Duńczycy: Michael Jepsen Jensen, Leon Madsen, Rasmus Jensen oraz Mikkel Michelsen.

Pierwsza runda mistrzostw Europy odbędzie się w sobotę. Po raz pierwszy w historii cykl SEC zawita do Zielonej Góry. Z tego powodu „dziką kartę" na te zawody otrzymał Damian Ratajczak z miejscowego Falubazu. Nie jest to jednak jedyny zawodnik, który doskonale zna tor w Zielonej Górze. W tym sezonie w zespole trenera Grzegorza Walaska występują też: Dominik Kubera, Andrzej Lebiediew, Przemysław Pawlicki oraz Leon Madsen.

Gospodarzami kolejnych odsłon zmagań o mistrzostwo Europy odbędą: Guestrow (5 września), Rzeszów (19 września) oraz Pardubice (2 października).

(kaj)

Sobota, 18 lipca, godz. 18.00
1. runda Speedway Euro Championship w Zielonej Górze
Lista startowa
1. Jepsen Jensen (Dania), 2. Madsen (Dania), 3. Huckenbeck (Niemcy), 4. Woryna, 5. Janowski, 6. Jensen (Dania), 7. Ellis (W. Brytania), 8. Piotr Pawlicki, 9. Ratajczak, 10. Lebiediew (Łotwa), 11. Michelsen (Dania), 12. PrzemysławPawlicki, 13. Pollestad (Norwegia), 14. Parnicki (Ukraina), 15. Dudek, 16. Kvech (Czechy). Rezerwowi: Hurysz, Mania.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Niedziela, 19 lipca
■ Hunters PSŻ Poznań – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 19.00

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Sobota, 18 lipca
■ Speedway Kraków – LVBET Lokomotiv Daugavpils 17.30

Niedziela, 19 lipca
■ LVBET Lokomotiv Daugavpils – Trans MF Landshut Devils 15.15
■ Śląsk Świętochłowice – OK Kolejarz Opole 16.00

ODMIENNE WIZJE

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

■ W czwartek doszło do rozwiązania umowy trenera Mariusza Staszewskiego z Włókniarzem Częstochowa. Szkoleniowiec rozpoczął pracę z zespołem przed sezonem 2025, w którym zajął niezłe jak na możliwości klubu, 6. miejsce. Teraz jednak otrzymał do dyspozycji takich zawodników, którzy nie są w stanie nawiązać równej walki z jakimkolwiek rywalem w ekstralidze. Włókniarz znajduje się na ostatnim miejscu w tabeli, bez ani jednego punktu. Klub w komunikacie o rozwiązaniu umowy ze Staszewskim zacytował prezesa Jakuba Michalskiego, który stwierdził, że powodem tej decyzji są „rozbieżne wizje dalszego rozwoju drużyny i klubu". Ponadto decyzja miała zostać poprzedzona serią rozmów dotyczących kierunku, w którym drużyna miała podążać w kolejnych sezonach. Na razie nie wiadomo kto zastąpi Staszewskiego. Nowy trener jednak raczej nie odmieni wyników drużyny...

(kaj)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 18 LIPCA

TVP 1
20.05 Wiadomości sportowe; 22.50 Pn: MŚ, mecz o 3. miejsce, Francja – Anglia (na żywo)

TVP 3
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe; 22.50 Siatkówka: Liga Narodów, Francja – Polska (na żywo)

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
9.00 Pn: Mundialowy poranek, magazyn piłkarski (na żywo); 18.00 Żużel: Indywidualne Mistrzostwa Europy, 1. runda w Zielonej Górze (na żywo); 22.50 Pn: MŚ, mecz o 3. miejsce, Francja – Anglia (na żywo)

EUROSPORT 1
13.00 Kolarstwo: Tour de France, 14. etap (na żywo)

EUROSPORT 2
18.00 Golf: Corales Puntacana Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
5.45 Siatkówka: Liga Narodów, Kanada – Kuba, 12.05 Argentyna – Włochy, 19.45 Serbia – Niemcy, 22.45 Francja – Polska (na żywo); 2.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11. Golf: The Open (na żywo); 16.15 Siatkówka: Liga Narodów, Turcja – Słowenia, 2.45 USA – Bułgaria, 4.45 Belgia – Kanada (na żywo); 19.00 Tenis: Turniej ATP w Umag (na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.00 Tenis: Turniej ATP w Gstaad (na żywo); 15.30 Golf: The Open (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
19.45 Siatkówka: Liga Narodów, Serbia – Niemcy, 22.45 Francja – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
11.00 Golf: The Open (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
19.00 Tenis: Turniej ATP w Umag (na żywo); 2.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
19.00 Sporty walki: XTB KSW 120 w Gdyni (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Boks: BKFC 91 w Neapolu (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
18.30 Tenis: Turniej WTA w Atenach (na żywo)

NIEDZIELA, 19 LIPCA

TVP 1
20.05 Wiadomości sportowe; 20.50 Pn: MŚ, finał Hiszpania – Argentyna (na żywo)

TVP 3
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe; 3.00 Siatkówka: Liga Narodów, USA – Polska (na żywo)

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
9.00 Pn: Mundialowy poranek (na żywo); 20.50 MŚ, finał Hiszpania – Argentyna (na żywo)

EUROSPORT 1
13.00 Kolarstwo: Tour de France, 15. etap (na żywo)

EUROSPORT 2
14.00, 17.00 Motocross: MŚ w Foxhill (na żywo); 22.00 Gols: Corales Puntacana Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
12.05: Siatkówka: Liga Narodów, Japonia – Argentyna, 16.15 Ukraina – Niemcy, 19.45 Serbia – Słowenia, 22.45 Bułgaria – Francja, 2.45 USA – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.15 Siatkówka: Liga Narodów, Kuba – Włochy, 12.45 Turcja – Iran, 18.45 Chiny – Brazylia (na żywo); 14.55 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Wrocław Panthers – Florencja Red Lions (na żywo)

POLSAT SPORT 3
10.00, 16.00 Golf: The Open (na żywo); 11.30 Tenis: Turniej ATP w Gstaad, 14.00 Turniej ATP w Bastad (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
2.45 Siatkówka: Liga Narodów, USA – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
10.00 Golf: The Open (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
14.55 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Wrocław Panthers – Florencja Red Lions (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.30 Tenis: Turniej ATP w Gstaad, 14.00 Turniej ATP w Bastad (na żywo)

CANAL+ SPORT
15.45 Pn: Mecz towarzyski, Cracovia – Sevilla (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
14.00 Padel: Turniej Premier Padel w Maladze (na żywo); 19.00 Tenis: Turniej WTA w Atenach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Hunters PSŻ Poznań - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.55 Formuła 1: Grand Prix Belgii (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 33e43f33b2

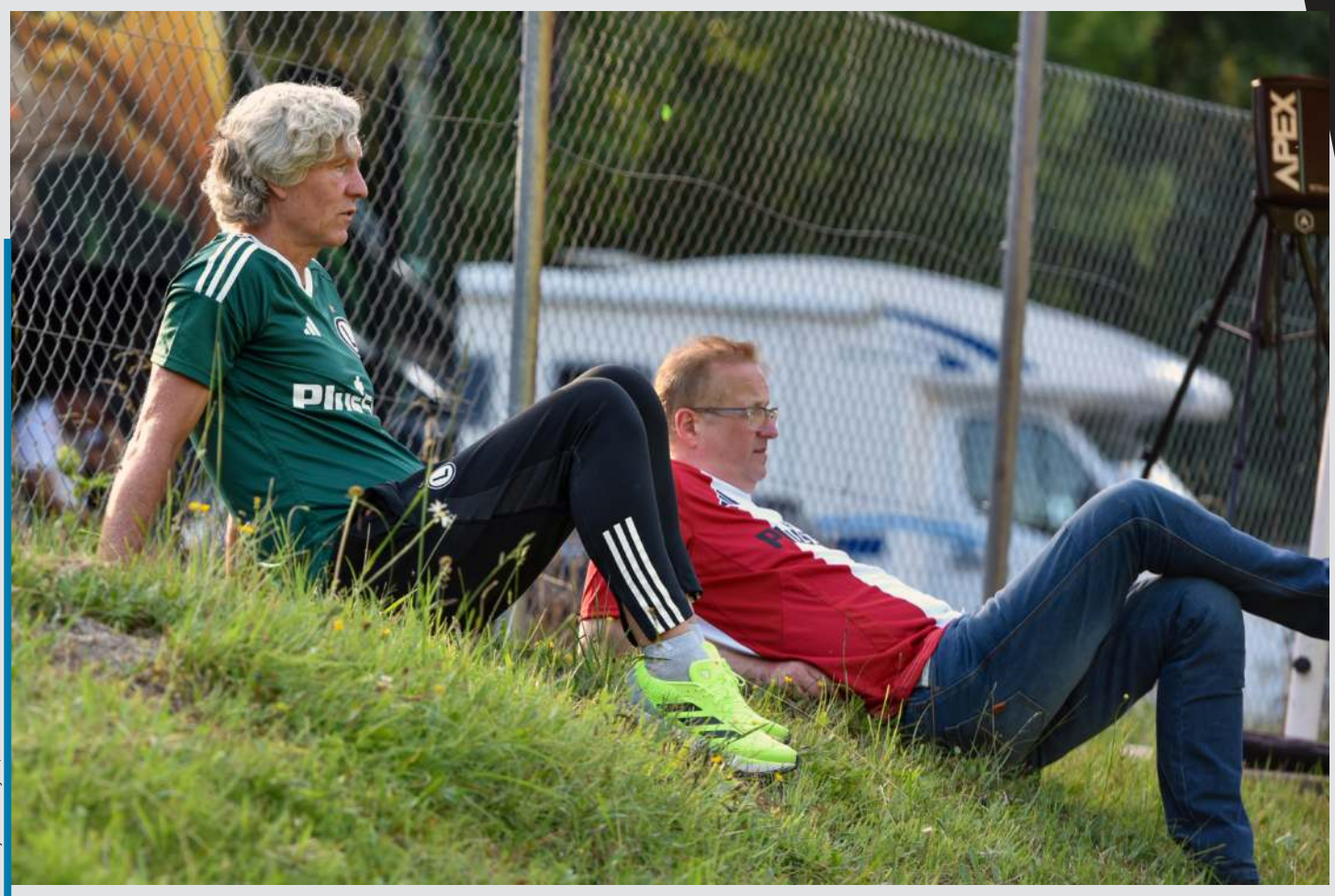


Robert Kiłdanowicz

PARAGRAFY I SPORT

W co chce grać Dariusz Mioduski?

W przyszłym roku właściciel stołecznej Legii zostanie prezydentem FIFA - to zdanie brzmi tak abstrakcyjnie, że pierwszą reakcją po jego przeczytaniu jest niedorzeczny uśmiech politowania. Mieliśmy już, nawet w najświeższej historii, kilka razy objąć funkcje czy stanowiska o światowym wymiarze. Na przykład Aleksander Kwaśniewski miał zostać Sekretarzem Generalnym ONZ, zaś Andrzej Duda członkiem rzeczywistym (w terminologii ruchu olimpijskiego - niezależnym) MKOl. Nasze ambicje są tak ogromne, że każdą, nawet najmniej prawdopodobną pogłoskę, rozpatrujemy w kategoriach realnej szansy na zwycięstwo. To coś w rodzaju chęci odciśnięcia charakteru narodowego w wymiarze światowym, który wskazywałby na miejsce naszego kraju w hierarchii międzynarodowej, adekwatnej dla naszej dumy narodowej.



Fot. Wojciech Dobrzyński/PressFocus

Co rodzi się w głowie Dariusza Mioduskiego, wie pewnie tylko on sam...

Rosnąca rola Polski w świecie - choćby w sensie ekonomicznym czy gospodarczym - nie przekłada się bezpośrednio na wzrost liczby jej przedstawicieli w organizacjach międzynarodowych. Wydaje się, że jest to efekt wielu dekad zapóźnień i przynależności naszego kraju do bloku sowieckiego. Dzisiejszy stan rzeczy jest taki, że jedynym reprezentantem Polski posiadającym rozpoznawalną pozycję międzynarodową jest szef Światowej Agencji Antydopingowej (WADA) - Witold Bańka.Zanim przejdziemy do oceny szans naszego kandydata na fotel najważniejszego człowieka piłki nożnej na świecie, warto zatrzymać się na chwilę nad osobą Szymona Marciniaka, sędziego podążającego śladem Michała Listkiewicza. Nie tyle jest to kwestia spekulacji, bo jego przyszła rola w Komisji Sędziowskiej FIFA nabiera coraz bardziej realnych kształtów; myślę, że prezes Listkiewicz w tej kwestii mógłby powiedzieć coś więcej... Prawdziwym problemem polskiej piłki nożnej jest jednak okoliczność, że Marciniak i jego zespół - bo nie tylko on kreuje swoją jakość, lecz również jego asystenci - to jedyny polski kontakt z futbolem na światowym poziomie, co boleśnie unaocznia nam wciąż trwający mundial. Niestety, z perspektywy polskiego kibica, żałującego, że brakuje na nim naszej drużyny, stwierdzę przewrotnie, że to dobrze, że nie ma na nim naszych reprezentantów. Poziom światowy odjechał nam bowiem tak bardzo, że występ Polaków byłby kompromitacją w sensie sportowym. A to, że w innych dziedzinach jest równie niezadowalająco, nie stanowi żadnej pociechy. I właśnie kwestia smutnej rzeczywistości powinna być przedmiotem głębokiej analizy działaczy polskiej federacji i/lub polskiej ekstraklasy, co niestety nie ma miejsca. Ten niebezpieczny grzech zaniechania może skutkować dłuższym rozstaniem Polaków ze światowym futbolem, chyba że formuła mundialu zostanie rozszerzona do na przykład 64 uczestników, albo prezydent FIFA Dariusz Mioduski przyzna im „dziką kartę".

Powracając natomiast do bohatera mojego dzisiejszego tekstu, to po głębszym przemyśleniu jego kandydatury, nie jest ona pozbawiona szans minimalnego kryterium racjonalności. Oczywiście, pan Mioduski nie pozostanie pierwszym wyborem, lecz w rozszerzonej inżynierii wyborczej liczy się to, o co w istocie gra prezes Legii Warszawa. Zarządzanie percepcją futbolowej opinii publicznej nie opiera się jedynie na faktach, tylko często na wykreowanych mitach i legendach. Już sama walka o najwyższe stanowisko może spowodować, że Dariusz Mioduski docelowo znajdzie miejsce w prezydium Rady FIFA. Uważam jednak, że obecny wiceprezes Europejskiego Stowarzyszenia Klubów, wiceprezes PZPN ds. zagranicznych - poprzez gotowość startu w wyścigu o fotel prezydenta FIFA - daje sygnał opinii publicznej, że będzie się ubiegać o stanowisko szefa PZPN. I chyba to jest prawdziwą stawką w tej grze. Gianni Infantino, obecny boss FIFA, ama bowiem niepodważalną pozycję w międzynarodowym świecie futbolu. Europejczyk jest raczej niewybieralny, bo nikt w świecie go nie poprze, dlatego prezydent Aleksander Ceferin woli pozostać pierwszym w UEFA niż n-tym w FIFA; lepiej wróbel w garści niż gołąb na dachu.

Już sama walka o najwyższe stanowisko może spowodować, że Dariusz Mioduski docelowo znajdzie miejsce w prezydium Rady FIFA. Uważam jednak, że obecny wiceprezes Europejskiego Stowarzyszenia Klubów, wiceprezes PZPN ds. zagranicznych - poprzez gotowość startu w wyścigu o fotel prezydenta FIFA - daje sygnał opinii publicznej, że będzie się ubiegać o stanowisko szefa PZPN.

Dużo tych prawdopodobieństw, a mało pewności, lecz na takich zasadach opierają się wszystkie wybory. Zwłaszcza politycy coś o tym wiedzą. Dariusz Mioduski zbudował sobie pozycję do jakiegoś skoku jakościowego do przodu. Swoją pozycję wypracowywał przez długi, bo ponad 10-letni okres. Jedyną negatywną okolicznością, którą złośliwi mogą wypomnieć prezesowi i właścicielowi Legii, to sposób zarządzania klubem; poczynając od wskaźników ekonomicznych, kończąc na efektach sportowych. Dobry znajomy powiedział mi, że 20 milionów euro przy Łazienkowskiej potrafi się rozejść w dwa tygodnie i to na dziwne cele. To może być główny zarzut adwersarzy pana Mioduskiego w wyścigu o eksponowane funkcje.

Dobry znajomy powiedział mi, że 20 milionów euro przy Łazienkowskiej potrafi się rozejść w dwa tygodnie i to na dziwne cele. To może być główny zarzut adwersarzy pana Mioduskiego w wyścigu o eksponowane funkcje.

Rzeczywiście jest to problem wyborczy, że genialny marketing nie jest w stanie wypełnić słabej merytorycznie zawartości. Oczywiście, wszystko na samym końcu jest weryfikowane w rywalizacji sportowej, jednak wskaźnik koszt-efekt też ma swoją wymowę. Legia jest najbogatszym klubem w Polsce, przewyższającym wszystkie inne w wyraźny i znaczny sposób, a efekty tego są - delikatnie rzecz ujmując - słabe. Znalezienie wytłumaczenia takiego stanu rzeczy przez sztabowców przyszłego pretendenta oraz zminimalizowanie argumentacji dotyczących klapy Legii będzie przyszłym prognostykiem wyborczego wyniku do Rady FIFA (plan minimum), prezesa PZPN albo innej roli w międzynarodowym futbolu. I byłaby to pozytywna wizja, bo Polaków na eksponowanych stanowiskach musimy mieć więcej.

---

* Robert Kiłdanowicz jest doktorem nauk prawnych. W przeszłości występował m.in. w I-ligowych (wg dzisiejszego nazewnictwa ekstraklasowych) zespołach Stomilu Olsztyn, Widzewa Łódź czy Śląska Wrocław.

Sport 33e43f33b2